Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 10 gr. WARSZAWA, DN. 27 LUTEGO 1938 Rok I. Nr. 7

AKADEMIK

Dwutygodnik Sekcji Akademickiej Związku Młodej Polski

WARSZAWA, CIESZYN, GDAŃSK, KRAKÓW, LUBLIN, LWÓW, POZNAŃ, WILNO

Redaktor Naczelny: **Janusz Morawski** Sekretarz Redakcji: **Tomasz Dobrowolski**

Polsce potrzeba silnego rządu!

W niedzielę dnia 6. 2. 1938 r. odbyło się w Ropczycach zebranie informacyjne Z. M. P. pod hasłem: „Polsce potrzeba silnego rządu". Już od soboty z rana Ropczyce przybrały inny wygląd. Ulicami miasta przemaszerowują drużyny Z. M. P. i prowadzą silną akcję propagandową. Ulotki organizacyjne znajdują się w rękach każdego Polaka. Tłumy ludzi zbierają się przy afiszach. W niedzielę wszystkie sklepy i szynki żydowskie zostały zamknięte. O godz. 12-ej odbyło się w sali Domu Katolickiego w Ropczycach Wielkie Zebranie. Duża sala, mogąca pomieścić 1500 osób, została wypełniona po brzegi już na pół godziny przed rozpoczęciem zebrania. Przemawiali kol. kol.: Mieczysław Burdiak, Kierownik Rejonu Tarnowskiego i Kazimierz Szabłowski. Długotrwałe owacje na cześć Związku Młodej Polski i mówców są dowodem, że Polacy w Ropczycach rozumieją cele organizacji.

Nadmienić należy, że same Ropczyce liczą tylko 4000 mieszkańców podczas kiedy na Zebraniu było około 1.500 osób. Nieliczna (kilka osób) grupa S. N. po wysłuchaniu referatu z kwaśnymi minami wyszło z zebrania, nie próbując nawet przyznać się do swej organizacji.

Wyrok na nożowców

W lutym b. r. zapadł wyrok na nożowców, którzy w październiku 1937 r. napadli na jednego z członków Z. M. P. w Otwocku, zadając mu szereg ran kłutych. Przewód sądowy ustalił, że napastnicy byli i są członkami otwockiej placówki Stronnictwa Narodowego. Sąd wydał wyrok, skazujący głównego uczestnika napadu, Strobla, na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia, a dwu pozostałych, Dolowego i Niewiadomskiego, na sześć miesięcy z zawieszeniem na trzy lata. Surowy i sprawiedliwy ten wyrok może przekona pseudonarodowców z Otwocka, że wybrali drogę niesłuszną i podłą.

Bezpośrednio po napadzie zostały w Otwocku zastosowane wobec napastników środki, które zapewniły na przyszłość osobiste bezpieczeństwo członkom Z. M. P.

Wyrok ten — jak i sam napad powinien dać wiele do myślenia członkom Str. Narodowego w Polsce. Oto dokąd są prowadzeni; do walki bratobójczej, do walki z ludźmi, którzy idą do Wielkiej i Potężnej Polski. Sprzymierzeńcem Str. Narodowego w tej walce są tylko żydzi i komuniści.

Z za kulis Klubu Demokratycznego

Zmontowany z nakładem sporych środków, niezbyt liczny i oparty o t. zw. inteligencję — Klub Demokratyczny — przechodzi silne wstrząsy. Według naszych informacji w wyniku różnych zakulisowych walk ustąpiło z Klubu szereg osób. Ustąpienie płk. Maćkowskiego, b. starosty w Radomiu, zakończyło się nawet procesem sądowym między członkami tego Klubu. Głośna była sprawa „Kuriera Demokratycznego" ,który pod redakcją sekretarza Klubu p. Więcka miał być organem Klubu. Tymczasem po wyjściu trzech numerów „Kuriera" p. Więcek został pozbawiony swej godności w Klubie, a pismo — przestało być organem Klubu. Niektóre osoby ustępujące z Klubu, użalają się, że prof. Michałowicz nie zdołał sobie wytworzyć autorytetu. No ,jakże — autorytet czyż jest potrzebny „demokratom"? Widocznie jednak pediatria — to za mało, aby umieć kierować. Pozostanie tedy w Klubie p. Rzymowski bardzo osławiony — ludzie umiarkowani ustępują.

Zebranie w Łańcucie

Dnia 6 lutego 1938 r. odbyło się w Łańcucie zebranie informacyjne Związku Młodej Polski przy udziale dwóch prelegentów z Warszawy. Zgromadziło się około 400 osób, które żywo manifestowały swoje zainteresowanie i uznanie dla Związku.

Ostrzegamy Stronnictwo Narodowe po raz drugi!

PO KRAKOWIE — WILNO.

Organ S. N. w Wilnie „Dziennik Wileński" stale umieszcza oszczercze i kłamliwe notatki o Z. M. P. lub o jego członkach.

M. in. pojawiły się groźby pobicia kilku członków Z. M. P., którzy zdemaskowali robotę S. N. na terenie Postaw.

Na notatki te nie zwracano spoczątku uwagi, z chwilą jednak, gdy przybrały charakter kalumniatorskich donosów, kierownik okręgu Z. M. P. rozkazał zwołać odprawę 6 drużyn ochronnych, a jako miejsce odprawy wyznaczył lokal S. N. przy ulicy Mostowej.

Dnia 8 lutego po pochodzie, który sekcja robotnicza Z. M. P. urządziła na mieście, drużynowi wyznaczonych drużyn przyprowadzili swoich ludzi na wyznaczone miejsce. Odprawę prowadził kol. Jurowski, kierownik oddziału Wilno — miasto, w przemówieniu swoim podkreślając nikczemność tchórzliwych prowokacyj S. N. i zapowiadając, że tępa, bezmyślna nienawiść S. N. do młodych narodowców, którzy nie chcą iść na pasku zgrzybiałej partii, skończyć się może smutno. Walki ze Stronnictwem nie chcemy, ale na zaczepkę odpowiedź się znajdzie zawsze.

Odprawa się skończyła. Wszyscy rozeszli się w spokoju, tylko w odpowiedzi na obelgi, rzucane przez członków S. N., poukrywanych po kątach, kilku pozostałych na podwórzu związkowców wywaliło drzwi „Dziennika Wil." i wybito kilka szyb.

Na rozkaz jednego z drużynowych, który nadbiegł na alarm zaprzestano demolacji lokalu tego źle wsławionego organu.

„Dziennik Wileński" w odpowiedzi na demonstracje Z. M. P. ,rozpoczął nową akcję kalumniatorską.

Bojąc się zaczepiać kogoś silniejszego, redaktorzy organu endeckiego rzucili tchórzliwe oszczerstwo na ucznia jednego z gimnazjów wileńskich, który ani nie był w czasie demonstracji, ani nie ma żadnej więzi organizacyjnej z Z. M. P.

Obrzydliwa metoda załatwiania jakichś porachunków osobistych z uczniem, w postaci fałszywej denuncjacji spotkała się z oburzeniem społeczeństwa. Tę metodę piętnujemy: to tchórzowski donos do władz szkolnych. My naród wolny, nie chcemy donosicieli — w dodatku kłamliwych.

Niehonorowy ten postępek ma napewno źródło w psychice menerów wileńskiego stronnictwa. Jak wiadomo, teraźniejszy wydawca „Dziennika Wileńskiego" jeszcze kilka lat temu odnajmował obecny lokal S. N. w Wilnie żydowi Frydmanowi, który prowadził w tym lokalu dom publiczny.

W odpowiedzi na nowe paszkwilanckie napaści drużyny Z. M. P. rozpoczęły odbywać się odprawy w lokalu S. N.

1-ą odprawę urządziła IX drużyna z grupy Popławy dn. 9 b. m. Delegowana bojówka S. N. cofnęła się na widok bojowej postawy IX drużyny.

Nie mamy zamiaru wprowadzać czynnika awantury. Chcemy jednak wychować Polaków i będziemy ich wychowywać. W pierwszym rzędzie oduczymy niektórych Polaków metody denuncjacji, zwłaszcza, gdy jej przedmiotem ma być niewinna i bezbronna ofiara.

Panowie z „Dziennika Wileńskiego"! Dość tych metod — jesteśmy dla nich z obrzydzeniem.

NASZA SIŁA

Związek Młodej Polski jest dziś realną siłą. Tam nikt już nie zaprzeczy — najlepszym dowodem są zaciekłe ataki pieniących się Żydów i szabesgojów. Atakują, — bo się nas boją, bo stanowimy siłę.

Siła ta płynie nie tylko z ilości członków. Prawda, szeregi nasze powiększają się z dnia na dzień, w coraz to nowych punktach Polski powstają komórki organizacyjne, liczba naszych członków wzrasta bezustannie. Ale nie to jest głównym źródłem naszej siły.

Płynie ona przede wszystkim ze zwartości i jednolitości całej organizacji. Zdawałoby się, że dawni członkowie ONR-u obu odłamów, sekcji młodych S. N., Legionu Młodych, Z. M. N. i innych grup nie potrafią współpracować ze sobą w zgodzie, nie potrafią wytworzyć atmosfery wspólnego, zgodnego wysiłku.

Stało się inaczej. Karna organizacja hierarchiczna, jasny, bezkompromisowy program ,wizja wielkich zadań i wielkiej odpowiedzialności — to wszystko zjednoczyło pozornie różne elementy ludzkie, uczyniło z nich ludzi Przełomu Narodowego, dążących zacięcie, z wytrwałością i poświęceniem do Wielkiej i Potężnej Polski.

Przyczynił się do tego moment osobisty absolutnego zaufania do kierownictwa Związku, a w szczególności do kol. Rutkowskiego.

Poczynając od naszego kierownika, kol. Rutkowskiego, kończąc na zwykłym członku gdzieś w zapadłej prowincji, wszyscy czujemy się częścią nierozdzielną jednej organizacji, której hierarchiczny ustrój gwarantuje jednolitość ideową, spoistość i sprężystość w działaniu.

Nie obiecujemy nic, — prócz możności pracy dla Wielkiej i Potężnej Polski. A jednak ludzie do nas się garną, ofiarowują swą pomoc, łączą swoje wysiłki z naszymi we wspólnym dążeniu.

Jeszcze niektórzy patrzą na nas z niewiarą: wietrzą jakiś kruczek, jakiś manewr wrogich sił. Nie dziwimy im się. Związek Młodej Polski jest próbą zupełnie nową, jest w życiu Polski eksperymentem. Ale ten eksperyment już się udał; organizacja nasza potrafiła dokonać tego, o co inni napróżno się kusili: potrafiła naprawdę zjednoczyć, scementować różne elementy, stworzyć całość karną i harmonijną.

I w tym leży nasza siła.

Dlaczego „Dziennik Ludowy" milczy

W poprzednim numerze „Akademika" omawiając kłamliwą notatkę „Dziennika Ludowego", wyraziliśmy się, że „Dziennik Ludowy" popełnił fałszerstwo z całą świadomością".

Do tej pory „Dziennik Ludowy" nie zareagował w żaden sposób na to nasze oświadczenie. Czyżby uznawał jego słuszność? A jeżeli nie, to dlaczego nie zaskarży nas do sądu?

JULIAN CHRÓŚCIECHOWSKI

Katolicka Młodzież Akademicka wobec idei Przełomu Narodowego

Istnieje w Warszawie miesięcznik akademicki „Młodzież Katolicka", rozpowszechniony głównie wśród członków akademickich stowarzyszeń katolickich zarówno w stolicy jak i w ośrodkach prowincjonalnych. Artykuły w tym piśmie piszą właśnie członkowie owych organizacyj. Z tego powodu „Młodzież Katolicka" może uchodzić w pewnej mierze za głos opinii młodych katolików, studiujących na wyższych uczelniach. Szczególną uwagę zwraca w tym piśmie prowadzona od nowego roku akademickiego dyskusja n. t. „Katolik a polityka". Głosy drukowane dotychczas w ramach tej ankiety dają pewną orientację wśród tendencyj panujących w katolickich organizacjach akademickich. Zresztą opinia ta nie jest jednolita.

Obok mocno ryzykownego i bardzo niekatolickiego twierdzenia, że „każda walka, a zwłaszcza walka polityczna jest niemoralna" („Młodzież Katolicka", listopad 1937 r. — artykuł „Byle zdala od polityki") spotykamy artykuł p. t. „Przeklęta bierność", którego autor piorunuje na uchylanie się młodzieży katolickiej od czynnego udziału w polityce, która pozbawiona w ten sposób elementów zdrowych, staje się łupem masonów, socjalistów, komunistów i żydów. Są to dwie opinie skrajne i sobie przeciwne. Natomiast stanowisko w pewnej mierze pośrednie między dwoma uprzednimi zajmuje artykuł „Polityka dla wszystkich" („Młodzież Katolicka", grudzień 1937). Cały sens artykułu da się streścić w jednym jego zdaniu:

„Więc każdy ma być politykiem? Na małą skalę — tak."

Otóż tu właśnie tkwi sedno sprawy: na jaką skalę w dzisiejszych warunkach politycznych Polski roku pańskiego 1938 mamy obowiązek prowadzić politykę? na małą skalę? czy może jednak na dużą? czy chwila bieżąca nie wymaga od nas przypadkiem gotowości do oddania własnego życia za Polskę?

Stanowisko, zajęte w artykule „Polityka dla wszystkich" posiada wszystkie pozory słuszności. Bo to i powszechność obowiązku politycznego życia w Narodzie zostaje uratowana, skoro polityka jest dla wszystkich, a jednocześnie niepokój sumienia tych wszystkich młodych katolików, którzy poczuli się grzeszni wobec Boga za swoją bierność narodową, zostaje uspokojony i uciszony pięknym, lecz równie ogólnikowym powiedzeniem że „— *każdy czyn społeczny ma dziś swą doniosłość polityczną*" i że praca społeczna ma wartość polityczną. Prostą konsekwencją słów tego artykułu dla młodego katolika, który zechce im zawierzyć, będzie wyciągnięcie wniosku, że wystarczy być dobrym pracownikiem w swoim zawodzie, bo wtedy jego praca będzie miała również znaczenie polityczne i nie dbać o udział w zorganizowanym życiu politycznym. Niech wokół niego wszystko się pali, niech się ścierają organizacje, niech padają trupy, byle jego ogródek zawodowy, który uprawia, był spokojny.

Czyżbyśmy, my katolicy, żyli naprawdę na księżycu? Nie kwestionując bynajmniej użyteczności a nawet konieczności pracy społecznej, musimy przecież stwierdzić, że działalność organiczna jest całkowicie niewystarczalna. Stojąc wobec dylematu: ewolucja a... Przełom, nie możemy nie opowiedzieć się za tym, co dyktuje nam trzeźwy nakaz rozumu, do czego rwie nas serce, ku czemu prowadzi nas wola! Jest szkodliwym zamydlaniem sobie oczu opowiadanie, że tak doniosłe kwestie życia narodowego: jak przebudowę gospodarczą na zasadach sprawiedliwości chrześcijańskiej, likwidację polipa żydowskiego i t. p. da się przeprowadzić bez niezwykłego natężenia sił całego Narodu w sposób radykalny. Odkładanie zadań, które nas czekają na okres długi pracy ewolucyjnej, jest niemożliwe, bo żaden Naród nie zdoła wytrzymać podobnej operacji w tak zwolnionym tempie.

Jest to również niemożliwe i z innego powodu. Wrogowie nasi nie śpią. Kto nam zaręczy, że zorganizowany Folksfront, posłuszny wskazówkom swych ukrytych władców: masonerii i żydo-komuny nie uderzy nagle i niespodziewanie w skłócone organizacje narodowe? I co wtedy, wy wszyscy, którzy jesteście zwolennikami pracy „poważnej", „niehałaśliwej", ewolucyjnej— zrobicie? Jeśli przemoc wtargnie do waszych mieszkań, rozbije organizacje, zdławi pracę niezależną, *podetnie od korzeni wszelką pracę organiczną?*

Bierności i lenistwa nie może osłaniać policja. W walce z wrogimi siłami musi walczyć cały Naród zorganizowany w karnych szeregach walczącego pokolenia Młodej Polski.

Czas już najwyższy, aby do śpiącej atmosfery samouludy, panującej wśród akademickich stowarzyszeń młodzieży katolickiej, wtargnął zimny prąd świadomości grożącego niebezpieczeństwa. Dziś nie czas na sielanki! Przez życie Polski idzie wezwanie do czynu! do walki! Polska zaczyna się budzić. Przełom ogarnia coraz szersze masy młodzieży robotniczej, chłopskiej, akademickiej. Wierzę, że w szeregach walczących o Wielką Polskę nie zabraknie Polskiej Akademickiej Młodzieży Katolickiej.

Seminarium świetlicowe Macierzy Szkolnej

W dniu 16 lutego rozpoczyna się seminarium świetlicowe Koła Młodych Polskiej Macierzy Szkolnej. Program seminarium obejmie następujące wykłady:

1. Zadania pracy świetlicowej.
2. Metodyka pracy świetlicowej.
3. Dokształcanie umysłowe świetliczan.
4. Teatr w świetlicy.
5. Gry i zabawy.
6. Zajęcia praktyczne.

Po wysłuchaniu części teoretycznej w ramach wykładów odbywać się będą w części praktycznej referaty dyskusyjne, próby gier i inscenizacji i t. p. Seminarium odbywać się będzie w poniedziałki i środy o godz. 20 w lokalu Koła Nowy Świat 38 m. 5. Zapisy przyjmuje się osobiście lub telefonicznie 660-15.

Liczny udział członków Z. M. P. w pracach Seminarium jest rzeczą bardzo pożądaną.

Akademickie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej

w niełasce u starszych panów

Roku pańskiego... Akademickie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie prowadzi Dokształcające Kursy Wieczorne. Zakres 7-miu klas szkoły powszechnej.

Delegaci władz szkolnych do komisji Egzaminacyjnej, przy egzaminach końcowych stwierdzają stale doskonałe wyniki prac akademików i stale orzekają, że poziom umysłowy absolwentów kursów jest *bardzo wysoki*. Akademickie Koło P. M. S. nie otrzymuje żadnych subsydiów na swe prace, a ilość słuchaczy obecnie wynosi 150 osób.

— Jakże zatem prowadzą oni te prace? Zwiedźmy kurs i wyciągnijmy nasuwające się wnioski.

Wykładowcy — niemal wszystkie wydziały uniwersyteckie mają tu swych przedstawicieli. Ogólna liczba 25 studentów.

Kurs dla analfabetów. 12 kobiet w wieku ponad lat 30. Obok staruszki latorośl mizerna. Ma 14 lat i chce koniecznie uczyć się.

Dzwonek na pauzę. Nikt z całej grupy nie próbuje nawet powstać od długiego stołu.

Przepisują zawzięcie na kartki papieru znaki nakreślone na tablicy.

W grupie tej tylko dwóch mężczyzn. — Dlaczego? — pytam.

— Mężczyźni wstydzą się swego nieuctwa i dlatego rezygnują z nauki.

Przechodzimy wszystkie sale.

W maleńkich ławkach siedzą razem: dzieci, młodzież i starzy. Kolejarz, pracownicy pocztowi, robotnicy, bezrobotni, rzemieślnicy, pracownice domowe.

Dzieciaki zmizerowane. Lat 14, 15. Chociaż mróz na dworze i śnieżne zaspy, niektórzy w letnich pantofelkach, t. zw. „wiatrówkach", w letnich tylko cienkich koszulach...

Oto jeden z chłopców ojca niema. Matka bezrobotna. Znany policji lwowskiej, warszawskiej, gdyńskiej, chociaż ma zaledwie 14 lat. Nie złodziej, ale „podróżnik". Dla niego i podobnych mu, Akadem. Koło P. M. S. stworzyło „Klub ulicznik ów". — Przytuliło najbiedniejszych, materiał na męty najgorsze i wykolejeńców; ustrzegło ich od nieszczęścia.

Potem, przy pomocy Zarządu Miejskiego otworzyło dla nich warsztaty, i — „Klub uliczników", już jako Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, zaczął przysposabiać niedoszłych wykolejeńców do życia.

— Z czego się uczysz, czy masz książki, zeszyty, ołówki? — pytam „podróżnika".

— Pan kierownik dał mi książkę i papier, a ołówek to czasami koledzy pożyczą...

Pokazuje mi książkę i papier. Kilka roztrzęsionych, zadrukowanych i wybrudzonych kartek. Połowa kartki wyrwanej z zeszytu i... oto wszystkie pomoce...

Opowiada dalej, zapalając się. Pracuje w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci, przy ul. Strycharskiej 20, w warsztatach koszykarskich. Oto koszyczek wykonany przez niego samego, specjalnie do kancelarii nauczycielskiej.

— To prezent za to, że mogę tu bezpłatnie uczyć się, powiada mi z tajemniczą miną. Pracuje do godz. 5 p. p., a potem odrazu biegnie na Kursa Oświatowe.

Zadowolony jednak jest, bo to nic, że wówczas gdy on pracuje, jego koledzy bawią się. „Ja uczyć się bardzo lubię".

Trampa, młodego „pożeracza kilometrów" pociągiem na „gapę" — zaabsorbowała nauka...

A oto uczeń najstarszy. Ma lat 54. Jest dozorcą domowym. Na Kursy Oświatowe Akad. Koła Polskiej Macierzy Szkolnej zapisał się jako analfabeta. Teraz przerabia kurs klasy VII Szkoły Powszechnej.

— Niechże Bóg błogosławi tych młodych studentów, bo gdyby nie oni, to nikt z nas, których tu pan widzi, nie mógłby się uczyć. 150 osób.

Porozmawiajmy i z akademikami-nauczycielami. Dziwni ludzie. Fanatycy. Nie tylko uczą, ale dostarczają swym wychowankom książki, zeszyty... Książki chociaż nieraz nowe, sprzed roku, już wycofane z programu. Zato, mogą je dostać po cenach zniżonych lub nawet bezpłatnie.

Coroczna zmiana podręczników — to w obecnych czasach złośliwość albo szpotawe kpiny.

Akademicy wileńscy, zrzeszeni w Kole Macierzy Szkolnej, dają sobie radę. Chociaż nie mają z czego, jednak swym uporem, pomimo braku wymaganych aktualnych podręczników, dociągają do takiego poziomu, że nawet dyrektorzy, którzy łaskawie przybywają tu czasami, dziwują się, rozdziawiwszy twarze.

Dziwują się, bo jakto tak? Wszystko bez forsy? Dziwują się, jak na jakiejś desce, własnoręcznie, w przemyślny sposób sklęconej można udowodnić rozszerzalność ciał? Jak na wystruganej skrzynce od gwoździ, pomysłowy akademik wytłumaczy jasno swym uczniom zasady działania aparatu fotograficznego? Jak, nie mając ani grosza, a tylko kilka desek i podwójne drzwi wejściowe, jedne z nich zużytkować można do konstrukcji wspaniałej szafy bibliotecznej?

W końcu, zawsze wyjeżdżają zachwyceni, a chcąc również przyczynić się do wspaniałego dzieła „oświaty mas" czasami przeglądając swe biblioteki, jeśli znajdą Mniszkówną, Pitigrillego, lub innego brukowca z lat szkolnych, czemprędzej, hojnie, z gestem hucznym i bu ńczucznym, ślą do biblioteki Akad. Koła P. M. S.

Dobrze zrozumieli.

Kursy oświatowe Akadem. Koła P. M. S. w Wilnie, żadnych świadczeń, zapomóg lub t. p. subsydiów, nigdy nie odtrzymywały, i nie otrzymują.

Nauka jest bezpłatna. Jedynie najbardziej zamożni uczniowie, płacą 2 zł miesięcznie, co zostaje zużytkowane na światło, sprzątanie lokalu i t. p. rzeczy. Remonty przeprowadzają sami akademicy. Rozsypujące się ławki i stoły poprawiają sami na przerwach i po lekcjach, uzbroiwszy się w gwoździe, zdobyte gdzie tylko się dało i w zaimprowizowane młotki.

Na zakończenie wspomnę o tym, że Akad. Koło P. M. S. w Wilnie, prowadzi również prace oświatowe w domach noclegowych, we wsiach kresowych, w więzieniach...

Teraz, wskutek sprzedaży domu, gdzie mieściły się Kursy Oświatowe Akad. Koła P. M. S. i wskutek niemożności opłacenia przez Koło żądanego komornego, wynoszącego miesięcznie *140 zł.*, za lokal który dotychczas otrzymywało bezpłatnie, zachodzi obawa zlikwidowania w dniach najbliższych tej pięknej placówki zaspakajającej głód wiedzy warstwy najbardziej upośledzonej, wiejskiej i robotniczej, wyrywającej liczne rzesze hasłom wywrotowym, szerzonym przez wrogów Wielkiej i Potężnej Polski.

Zapytujemy zatem wileńskie władze szkolne i Zarząd Miejski Wilna, czy dopuścicie do likwidacji Wieczorowych Kursów Oświatowych, prowadzonych przez Akad. Koło P. M. S., czy też przez udzielenie odpowiedniego lokalu, pozwolicie tym ludziom, nie wymagającym nagród, ani pochwał, prowadzić nadal ich cichą misję społeczną? Powinniście teraz okazać pomoc — o tym mówimy do całej Polski.

KRONIKA AKADEMICKA

WARSZAWA

„REGIONALNY TURNIEJ KRASOMÓWCZY MŁODYCH PRAWNIKÓW"

Dn. 6 b. m. w auditorium XIV naszego uniwersytetu odbył się Regionalny Turniej Krasomówczy, organizowany przez Koło Prawników S. U. J. P.

W roku bieżącym zgłosiło się do konkursu 7 osób, w tem jedna koleżanka. Poza kol. Dutkiewiczówną i kol. Makarczyńskim wszystkie pozostałe przemówienia nie były nawet na poziomie przeciętnym, nie mówiąc już o tym, że niektórym mówcom przydałyby się lekcje poprawnego władania językiem polskim. Zamiast usłyszeć ładną polską mowę, słyszało się wyrażenia jak „mimo, ciężkie warunki" albo „...o co Gdańskowi chodziło. Otrzymała ona..." Nie wiadomo, czy Gdańsk, czy miasto ma być według prawnika rodzaju żeńskiego. Warto nadmienić całkowity brak znajomości akcentowania wyrazów i niedołęstwo w dobieraniu metafor, j. np. ból samotności.

Nawet zwycięzca konkursu kol. Alina Dutkiewiczówna nie wymawiała prawidłowo „r".

Sąd konkursowy w składzie: kwestora Koła Prawników, prof. dr. J. Rafacza, prof. dr. E. Jarry, doc. dr. St. Borowskiego, doc. dr. St. Piętki oraz przedstawicieli Akademickiej Młodzieży Prawniczej przyznał nagrodę w postaci bezpłatnego wyjazdu do Poznania na Ogólnopolski Turniej Krasomówczy kol. Tadeuszowi Makarczyńskiemu za obronę gm. Duseigneur'a oraz kol. Alinie Dutkiewiczównie za przemówienie na temat „Czy wobec Traktatu Wersalskiego, umów polsko-gdańskich i gwarancji Ligi Narodów może nastąpić zgleichschaltowanie W. M. Gdańska z Niemcami".

Broszura programowa

W ciągu dwóch tygodni Wydział Propagandy Z. M. P. ogłosi pierwszą broszurę Z. M. P., zawierającą zręby ideowego programu Związku. Broszura ta przyniesie artykuły programowe, ogłaszane w wydawnictwach Związku, a w szczególności w mies. „Młoda Polska". Broszurę otwierać będzie deklaracja Kierownika Głównego, kol. Jerzego Rutkowskiego, pod tytułem: „Walka o Przełom". Nabywać będzie można broszurę w Kierownictwach Okręgów prowincjonalnych i w administracjach wydawnictw Z. M. P.

REKTOR U. J. K. OSTRZEGA ŻYDÓW

W związku z systematycznym sabotowaniem przez żydów rozporządzenia rektoratu w sprawie zajmowania miejsc w salach wykładowych, ukazało się następujące ostrzeżenie rektoratu na murach uczelni.

„Doszło do mojej wiadomości, że w kilku przypadkach stwierdzono niezastosowanie się pp. Studentów (tek) do zarządzenia ławkowego, jak również, że w sprawie zajmowania miejsc w salach interweniowały osoby, nie mające prawa przebywania w sali podczas odbywających się tam ćwiczeń, a na żądanie Profesora, aby okazały legitymację, temu żądaniu odmówiły. Wobec tego oznajmiam co następuje:

1. Zarządzenie ławkowe z dnia 7. I. 1938 L. 131/38 wydane zostało na naszym Uniwersytecie podobnie jak i w innych Szkołach Akademickich, w celu zapewnienia spokoju niezbędnego dla nauki w salach, w których odbywają się wykłady, ćwiczenia i seminaria. Stosowanie się pp. Studentów (tek) do tego zarządzenia jest obowiązkiem wynikającym z uroczystego ślubowania złożonego przez nich przy imatrykulacji, że będą sumiennie stosować się do obowiązujących przepisów i jest konieczne ze względu na interes Uczelni, jakim jest niezamącony tok nauki.

2. Według ostatniego ustępu zarządzenia ławkowego wzbronione jest załatwianie spraw, związanych z zajmowaniem miejsc w salach przez samych pp. Studentów(tek). W razie trudności, jakieby powstały, należy sprawę przedłożyć do rozstrzygnięcia Rektorowi. Wstęp do sal, w których odbywają się wykłady, ćwiczenia i seminaria mają tylko ci słuchacze, którzy są zapisani na te wykłady lub są uczestnikami tych ćwiczeń i seminariów. Osoby obecne na sali obowiązane są okazać na żądanie Profesora legitymację studencką. — Longchamps, m. p., Prorektor."

Z treści ostrzeżenia wynika jasno, że zarówno żydom jak i ich opiekunom wcale nie chodzi o spokojne odbywanie się wykładów i ćwiczeń, jak to bardzo głośno wygłaszali ich heroldowie. Przecież teraz praca może się odbywać już w warunkach o wiele spokojniejszych i któż wprowadza zamieszania? Oto ci, którym najwięcej zależało na „spokojnym słuchaniu wykładów". Dość szybko odsłoniliście panowie swoją przyłbicę.

Uzbrajamy Legię Akademicką

Sekcja akademicka Z. M. P. we Lwowie wystąpiła z inicjatywą dostarczenia organizującej się we Lwowie Legii Akademickiej sprzętu uzbrojeniowego w postaci karabinów maszynowych. Do wszystkich akademickich organizacyj zostały wysłane zaproszenia następującej treści:

W zrozumieniu konieczności stałego wzmacniania siły obronnej Polski i wciągnięcia do współpracy z Armią wszystkich Polaków, oraz uznając konieczność najlepszego przygotowania młodzieży akademickiej do służby Obrony Państwa Polskiego, występujemy z inicjatywą zorganizowania i podjęcia przez wszystkie Polskie Organizacje Akademickie na terenie Lwowa wspólnej akcji mającej na celu dostarczenie organizującej się we Lwowie **„Legii Akademickiej"** sprzętu uzbrojeniowego w postaci karabinów maszynowych.

Uważając, że kwestia Obrony Państwa jest tak doniosłej wagi, że wszystkie inne nie mogą mieć wpływu na rozwój akcji na rzecz uzbrojenia „Legii Akademickiej" jesteśmy przekonani, że w tak doniosłej sprawie nie odmówi swej współpracy żadna Polska Organizacja Akademicka. W tym celu proponujemy Sz. Kolegom odbycie wspólnej konferencji wszystkich Polskich Organizacji Akademickich celem zorganizowania Komitetu, który przeprowadzi akcję zbiórki na karabiny maszynowe dla organizującej się Legii Akademickiej".

Apel nasz zaczyna odnosić skutek, ponieważ od zarządów poszczególnych organizacyj nadsyłane są odpowiedzi przychylne przy czym pierwszy zgłosił współpracę Ak. Okr. Zw. Strzel. Po otrzymaniu wszystkich odpowiedzi Sekcja Akadem. Z. M. P. zwoła konferencję porozumiewawczą.

Również w środowisku krakowskim, jak nam donoszą, cały szereg organizacji przystąpił lub obiecał w dniach najbliższych przystąpić do zorganizowania komitetu akcji zbiórki. Za Warszawą i Lwowem już i Kraków sygnalizuje swoje pozytywne ustosunkowanie się do rzuconej przez nas inicjatywy.

VI TURNIEJ KRASOMÓWCZY MŁODYCH PRAWNIKÓW

Jednym z ostatnich zdarzeń, jakie przeżywał kulturalny i akademicki Lwów był turniej krasomówczy zorganizowany przez sprężyste towarzystwo „Biblioteka Słuchaczów Prawa". Przed areopagiem jury i publiczności przewinęło się z pięknym słowem na ustach dziesięciu młodych prawników.

Wielu z nich wystąpiło w charakterze debiutantów, a mimo to mieliśmy przemówienia przekonywujące argumentacją faktów, o dużej ostrości chwytów psychologicznych. Zdarzały się wypadki słabszego przygotowania jakiegoś tematu, ale za to znalazły się również przemówienia wręcz oryginalne, traktujące z powodzeniem o sprawach aktualnych, interesujące nie tylko szczupłe grono polityków, ale cały polityczny świat.

Zaszczytne pierwsze miejsce przypadło w udziale kol. Zygmuntowi Mochnackiemu, który wystąpił z oskarżeniem Clyde Griffitsha, opartym na pow. T. Dreisera ‚Tragedia amerykańska". Mowa jego — to amalgamat wysokiego artyzmu słowa połączonego z przejrzystością w przedstawieniu dowodów winy oskarżonego. Całość opracowana ze strony psychologicznej z nieubłaganą logiką, wypowiedziana dobrą dykcją, w zupełności zasługiwała na specjalne wyróżnienie.

Drugie miejsce zajął kol. Zbigniew Scholtz. Wygłoszone przez niego przemówienie do Absolwentów Wydziału Prawnego posiadało dużo momentów znakomicie podpatrzonych i dobrze ujętych w retrospektywnym rzucie na uczelniane lata. Bardzo dowcipnie, ktoś zauważył, że mówił jak sam... absolwent.

Niezwykle ciekawy temat obrał sobie kol. Wsiewołod Prochozów — „Eurazja — Rosja dzieli dwa światy". Zaznaczyć muszę ‚że mówca postarał się o ujęcie naprawdę interesujące, dodając do niego duże walory językowe. „Kwestię wschodnią" jako Rosjanin naświetlił wyczerpująco i nic też dziwnego, że w ekwiwalencie otrzymał długie i szczere oklaski publiczności.

Wszcześliwej kolejce znalazł się jeszcze jeden z pod znaku Temidy — kol. Jan Zieliński, któremu przyznano nagrodę czwartą za jasną i rzeczową mowę obrońcy. Jedyną jej wadą może było za spokojne wygłoszenie, co sprawiało wrażenie recytacji. Nie było to jednak wyjątkowym, gdyż pewna sztuczność cechowała wszystkich prawie przemawiających.

Turniej ten, zresztą na bardzo wysokim postawiony poziomie, miał charakter eliminacyjny, a wyżej wspomniani koledzy wezmą udział w konkursie ogólno-polskim, który będzie miał miejsce w Poznaniu.

POZNAŃ

WALNE ZEBRANIE KOŁA POLONISTÓW NA U. P.

W niedzielę 23 stycznia odbyło się doroczne walne zebranie jednego z największych kół naukowych — polonistycznego. Przewodniczył na nim Patalong Janusz.

Prezes w swoim sprawozdaniu przedstawił wyniki pracy nastawionej na podniesienie życia literacko-naukowego i towarzyskiego wśród członków. Na szeregu zebrań omawiano więc tematy ze współczesnego życia literackiego oraz urządzano znane w całym Poznaniu „Wieczory oryginalnej twórczości", na których młodzi literaci czytali własną twórczość poetycką i prozaiczną. Na czele nowego zarządu stanął Terlecki Bolesław.

W dalszym punkcie obrad uchwalono rezolucję w sprawie reformy studiów polonistycznych, której wyjątki przytaczamy poniżej:

„Program i przepisy magisterskie, obowiązujące studentów-polonistów, winny być w ten sposób ujęte, aby były sprawdzianem zrozumienia istotnych wartości literatury i języka polskiego jako najsilniejszego tworzywa kultury narodowej oraz najgłówniejszego, obok historii ojczystej, źródła **wychowania narodowego**.

— wytyczyły z jednej strony w sposób racjonalny i należyty bieg studiów kandydatom szkół średnich celem spełnienia przez nich przyszłych zadań w myśl praktycznych. wymagań życia, a z drugiej strony przez położenie większej uwagi na nauki pomocnicze umożliwiły przygotowanie do studiów ściśle naukowych,

— uwzględniły studium języka polskiego tylko o tyle, o ile studium tej dyscypliny naukowej jest celowe i realne dla polonisty w badaniach nad literaturą i kulturą polską.

„Wobec doświadczenia zaś, zdobytego podczas kilkuletnich, a bezowocnych prób porozumienia się literatów-polonistów z językoznawcami-polonistami w sprawie zmiany studiów polonistycznych, walne zebranie Koła Polonistów S. U. P. stwierdza, iż projekt programu wyżej określonych studiów winien wyjść z łona literatów- polonistów, którzy powinni mieć w tej kwestii głos decydujący.

„Zarazem walne zebranie Koła Polonistów S. U. P. domaga się, aby w skład komisji, powołanej przez Min. W. R. i O. P. do przeprowadzenia reformy studiów polonistycznych, weszli obok przedstawicieli historyków literatury, językoznawców, specjalistów poszczególnych dziedzin nauki o literaturze i nauk pomocniczych, nauczycieli-polonistów szkół średnich, także i przedstawiciele studentów-polonistów. Komisja tak dobrana winna reprezentować ideały polskiej nauki i kultury narodowej.

„Celem uzgodnienia szczegółowych postulatów w sprawie reformy studiów polonistycznych Walne Zebranie Koła Polonistów S. U. P. występuje z inicjatywą urządzenia zjazdu Kół Polonistów wszystkich uniwersytetów polskich. Dlatego zwraca się do tychże Kół z apelem o poparcie w przedsiębranej akcji".

Następnie rozpatrywano projekty zmian statutowych referowane przez mgr. Pilichowskiego, wprowadzając między innymi paragraf aryjski przy sprzeciwie 4-ch członków.

Uchwała ta świadczy, że młodzi poloniści poznańscy wbrew poglądom filosemickim swoich profesorów Ułaszyna i Klicha, którzy podpisali sławny już dziś własny „utwór literacki" protestujący przeciwko wprowadzeniu ghetta na wyższych uczelniach, chcą żeby literatura polska była polską nietylko z „języka" ale i z ducha.

KRONIKA ZWIĄZKOWA

ZEBRANIE INFORMACYJNE Z. M. P.

W dn. 6. II. 1938 r. w Z. M. P. w Nowogródku urządził Wielkie Zebranie Informacyjne w sali Kina Miejskiego pod hasłem „Polsce trzeba silnego rządu". Na zebranie przybyło około tysiąca osób miejscowego społeczeństwa.

Na zebraniu zabrali głos — Kierownik Z. M. P. mgr. Fiszer, który zapoznał zebranych z ideologią M. P., kierownik grupy Handlowej, Leszkiewicz, który przedstawił stosunki handlowe w Nowogródku i zamierzenia Z. M. P. oraz radny m. Nowogródka kol. Zdanowicz, który omówił prace samorządu.

Po przemówieniach zabrali głos goście, a więc pp. Kleniewski, Wawer, Pioruński i wielu innych, którzy imieniem społeczeństwa oświadczyli, że solidaryzują się z działalnością M. P.

Na zakończenie wzniesione zostały okrzyki na cześć Polski, Marszałka Rydza-Śmigłego i Z. M. P.

SPECJALNE KURSY PRASOWE DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

Z inicjatywy Światowego Związku Polaków z Zagranicy przy łaskawej pomocy dyrekcji Wyższej Szkoły Dziennikarskiej został utworzony specjalny kurs dziennikarski, dla tych z pośród młodzieży polskiej z zagranicy studiującej w Polsce, którzy po powrocie na tereny zajmą się pracą w redakcjach pism polskich. Na kursie wykładać będą specjaliści od zagadnień prasowych, a więc przede wszystkim wykładowcy w Wyższej Szkole Dziennikarskiej. To daje gwarancję, że młodzi dziennikarze polscy z poza granic nauczą się wiele pożytecznych rzeczy, które w pracy na terenie okażą się im wielce użyteczne przy pełnieniu trudnej pracy redakcyjnej za granicą.

POWSTANIE NOWYCH ODDZIAŁÓW I GRUP W REJ. TARNOWSKIM

Akcja Organizacji odziałów i grup w rejonie tarnowskim posuwa się w rekordowym tempie naprzód. W ostatnim czasie powstały odziały w Dębicy, N. Sączu, Dąbrowie i Łańcucie, a grupy: w Barcicach, Pleśnej, Radłowie, Żabnie, Woli Rzędzińskiej, Mościcach i Lisiej Górze. Ogólny stan członków, którzy przeszli przez kursy kandydackie w rejonie tarnowskim wynosi obecnie 1.300 osób.

KURSY I ZEBRANIA

W ostatnim czasie odbyły się kursy kandydackie w: Barcicach, N, Sączu, Żabnie, Woli Rzędzińskiej i Rzuchowie. Po zakończeniu kursów wszyscy nowi członkowie złożyli przyrzeczenie organizacyjne. Zebranie Informacyjne odbyło się także w Barcicach, gdzie Sala Zw. Rezerwistów była wypełniona po brzegi, a druga połowa zebranych stała jeszcze na polu. Referat kol. Figla został przyjęty huraganem oklasków, a nawet członkowie Zarządu Stronnictwa Narodowego w Starym Sączu obecni na sali prosili, by kol. Figiel przyjechał do Starego Sącza i ten sam referat wygłosił u nich na zebraniu. Przyrzekli również, że wszyscy członkowie S. N. będą popierali akcję Z. M. P.

W niedzielę dn. 13. 2. b. r. odbył się w Tarnowie kurs dla kierowników grup i drużynowych z okolicznych wsi pow. tarnowskiego. Był to kurs instrukcyjny i prelegencki.

NARODOWE STRONNICTWO PRACY W TARNOWIE PRZESZŁO DO ZWIĄZKU M. P.

Wubiegłym tygodniu rozwiązało się w Tarnowie Narodowe Stronnictwo Pracy i wszyscy członkowie przeszli do Związku Młodej Polski. Należy podkreślić, że element tej organizacji jest bardzo dobry i zawsze stał na straży programu narodowego. Siła atrakcyjna Z. M. P. zdobywa i zwycięża!

KURS STRAGANIARSKI W NOWOGRÓDKU

Związek Młodej Polski, Oddział w Nowogródku, urządza w najbliższym czasie Kurs Straganiarski. Jak wielkie zainteresowanie budzi kurs, świadczyć może fakt, że chętnych na kurs z pośród miejscowego społeczeństwa zgłosiło się przeszło sto osób, a obok tego napływają podania z terenu z gorącą prośbą o przyjęcie na kurs. Ze względu na szczupłe środki finansowe Kierownictwo Z. M. P. postanowiło przyjąć do 15 osób z terenu i do 60 osób miejscowych.

PRACA W TERENIE

Z polecenia Kierownictwa Z. M. P. Oddział w Nowogródku kol. mgr. Fiszera został wydelegowany na prośbę mieszkańców gminy Cyryn kol. Porejko.

Kol. Porejko po 3-dniowym kursie zorganizował grupę Z. M. P. w Cyrynie, do której w pierwszych dniach zgłosiło się przeszło 120 osób. Grupa w Cyrynie prosiła o wysłanie delegata dla zorganizowania sklepiku spółdzielczego.

KOMUNIKATY

LWÓW

Sekcja Akademicka Oddziału lwowskiego Z. M. P. odbywa odprawy stale we środy o godz. 20-ej.

Lokal Kierownictwa Okręgu Nr. 10 Związku Młodej Polski i Kier. Oddziału lwowskiego Z. M. P. mieści się przy ul. Żulińskiego 15, II p.

W dniach od 7 — 14 b. m. odbył się drugi kurs kandydacki na członków Z.M.P.

Dnia 13 b. m. w uroczystości pożegnania Gen. Karaszewicz-Tokarzewskiego wziął udział Oddział lwowski Z. M. P. i Kierownictwo Okr. Z. M. P. No. 10.

* * *

Sekcja Akademicka Z. M. P. wzywa wszystkich akademików i sympatyków do zgłoszenia się w lokalu Z. M. P., ul. Żulińskiego 15, II p., w celach organizacyjnych.

XVII Kongres „Pax Romana"

Ljubljana — Jugosławia — Korespondencja własna

XVII Kongres międzynarodowy stowarzyszenia studentów katolików „Pax Romana" odbędzie się w Jugosławii w dniach od 20 do 28 sierpnia b. r. Kongres składać się będzie z dwóch części: tydzień nauki, poświęcony kierownikom Federacyj, członkom „Pax Romana" i z kongresu właściwego.

Tematem głównym konferencji będzie: Student katolik wobec idei komunistycznej.

Podczas kongresu omawiane będą w trzech konferencjach zasady komunizmu, doktryna socjalna katolicka i wzajemny stosunek między tymi doktrynami.

Tydzień nauki poświęcony będzie specjalnie praktycznym zagadnieniom przez badanie stanu umysłu i skłonności duchowych współczesnego studenta, jak również metodom, które muszą być zastosowane w celu otrzymania całokształtu intelektualnego i moralnego w związku z katolickim apostolstwem.

W najbliższym czasie wysłana będzie do wszystkich Federacji, członków „Pax Romana" ankieta, ażeby ułatwić i przygotować urzestników kongresu do dyskusji. Dotyczy ona rezultatów osiągniętych przez studentów katolików w ich misji i w pracy społecznej, w szczególności w środowiskach komunistycznych na uniwersytetach; poddane będą omawianiu trudności metod dotychczasowych oraz próby jakich używano w celu ich poprawienia.

Drugi problem poruszony w ankiecie poświęcony będzie całości ruchu chrześcijańsko-społecznego i próbom zorganizowania życia społecznego przez katolików.

W końcu porusza ona stanowisko młodzieży katolickiej w dziedzinie pracy wzmacniającej pokój i wyniki jej osiągnięte na Kongresie mają być odpowiedzią na pewne prądy pacyfistyczne, inspirowane przez komunistów i masonerię.

Tydzień nauki odbędzie się od 20 do 24 sierpnia w okolicach Ljubljany, a objąć może nawyżej 120 delegatów.

Właściwy kongres odbędzie się w dniach 24—28 sierpnia w Bled w odległości 75 km od Ljubljany w „Park-Hotel".

Bled znany jest na całym świecie jako miejscowość wyjątkowo malownicza położona nad brzegiem jeziora i otoczona górami.

28 sierpnia uczestnicy kongresu udadzą się do Ljubljany, gdzie po zwiedzeniu miasta i uroczystym przyjęciu, nastąpi zamknięcie kongresu.

Następnie uczestnicy kongresu zwiedzą Zagrzeb, gdzie będą goszczeni przez kolegów Chorwatów.

Ponadto w programie przewidziane są dalsze wycieczki do Belgradu, Dalmacji itp. Koledzy interesujący się XVII kongresem „Pax Romana" mogą otrzymać w redakcji naszego pisma szczegółowy program kongresu oraz kosztorys uczestnictwa.

J. C. P.

PRACA KULTURALNO-SPOŁECZNA KORPORACJI „LECHIA" W CZERNIOWCACH

W przeglądzie pracy „Lechii", polskiej korporacji studenckiej w Czerniowcach, stwierdzono w ubiegłym roku bardzo czynny i dodatni jej współudział w polskim życiu kulturalnym na Bukowinie. Członkowie „Lechii", należąc do sekcji scenicznej i literackiej, zajmowali się przede wszystkim opieką społeczną. Szczególne zasługi zdobyła sobie „Lechia" na polu szerzenia zamiłowania do mowy polskiej i czuwania nad jej czystością oraz na polu współpracy kulturalnej polsko-rumuńskiej. Wielu z członków korporacji przeprowadziło poważne studia w dziedzinie historii stosunków polsko-rumuńskich.

SĄD WOJENNY UNIEWINNIŁ OSKARŻONYCH O ZAMACH NA REKTORA

Sąd wojenny w Brasov uniewinnił pięciu studentów, oskarżonych o dokonanie w dniu 1 marca 193 7r. skrytobójczego zamachu na dr. Bretu, rektora uniwersytetu w Jassach. Ogłoszenie wyroku wywołało olbrzymią sensację ,gdyż zamach na rektora w ubiegłym roku wywołał zamknięcie na czas dłuższy wyższych uczelni rumuńskich, aresztowanie kilkuset studentów, oraz ewakuowanie do miejsca zamieszkania przeszło 30.000 młodzieży akademickiej. Prócz tego zamach ten wywołał również gwałtowną kampanię przeciwko „Żelaznej Gwardii", której członkami byli studenci oskarżeni i uniewinnieni przez sąd wojenny w Brasov.

REPORTAŻ

Pod ostrzem lancetu

Zwarty krąg ludzi w białych płaszczach pochylonych nad stołem.

Przez wielkie okna płynie światło jasnego, pogodnego dnia. Ale to za mało. Na tym nieruchomym kształcie, leżącym teraz na stole operacyjnym, musi być skoncentrowane światło o wiele silniejsze, — niemal tak silne, jak natężenie uwagi i naprężenie nerwowe otoczenia.

Z wielkiego reflektora padają jasne promienie.

Krzątające się szybko białe postaci i biały, nieruchomy kształt.

Lecz nieruchomość ta jest tylko pozorna. Gdy patrzymy lepiej, widzimy, że jest w niej siła i wola życia, napięte do ostatnich granic. Napięcie to jest tak silne, że udziela się wszystkim: studentom, notującym w pamięci wszystkie spostrzeżenia, operatorowi, o krótkich, starganych włosach i twarzy do połowy przysłoniętej maską, — nawet samemu profesorowi o lśniącej, przypominającej ptasią głowę, czaszce, który, zasłoniwszy usta dłonią, szepce jakieś uwagi.

Ostry blask reflektora rozświeca w nagłym przebłysku stal lancetu.

Na wewnętrznej powierzchni obnażonego uda, wyswobodzonego ze zwojów płótna, wykwita krwawa plama.

Biały kształt spręża się nagle w odruchowym proteście natury, przeciw wdzieraniu się w jej prawa ostrzem stali.

Z niewielkiej flaszeczki bezszelestnie spływa kilka kropel eteru.

Kształt miękknie, — poddaje się przemocy snu. Napięte przed chwilą mięśnie wolnieją.

Biała skóra nad kolanem rozwiera się szeroko, zdziwiona, niepewna, niewidząca, kim jest ten, wdzierający się w nią, torujący sobie drogę w głąb — do kości.

Białe płótno zabarwia się krwią.

Studenci w kitlach pochylili się naprzód. Ptasia głowa profesora otwiera usta i zamyka je bezgłośnie.

Jedna para rąk porusza się szybko w rozwartej jamie. Trzy inne migają narzędziami. Tam i z powrotem, tam i z powrotem...

Na czoło operatora występuje kilka kropel potu.

Z pod przeciętych tkanek mięśni wyłania się kość, lecz zaraz, jakby onieśmielona, zakrywa się czerwoną zasłoną. Ale odsłaniają ją natychmiast.

Kilka uderzeń młotka, — jednocześnie nowa dawka eteru.

Profesor wytrzeszcza oczy na operatora i szepce coś do niego. Za całą odpowiedź otrzymuje gniewny pomruk.

Kształt drga mocno, ale trzymają go silnie. Operator bryzga przez maskę klątwą w stronę asystentki, która podała mu niewłaściwe narzędzie. Dwuch asystentów chwyta nogę i ciągnie ją silnie. Ręce operatora manipulują szybko przy kości. Jeszcze kilka ruchów i napięcie znika. Ptasia głowa otwiera usta szeroko i uśmiecha się. Biali studenci oddychają swobodniej.

Trwa teraz nakładanie opatrunku.

Kształt leży nieruchomo. Ale obecnie nieruchomość ta robi wrażenie wypoczynku.

T. Dobrowolski

POLEMIKA

List o. Bocheńskiego

„Prosto z Mostu" ogłosiło list ojca J. M. Bocheńskiego, profesora papieskiego uniwersytetu „Angelicum" w Rzymie. O. Bocheński omawia w krótkich zarysach kwestię t. zw. totalizmu i liberalizmu z punktu widzenia katolickiego.

Ze względu na to, że jest to głos czołowego przedstawiciela katolicyzmu polskiego, i że list ten wyraża niewątpliwie niemal autentyczne stanowisko stolicy apostolskiej w tej sprawie, podamy tu najważniejsze wyjątki:

„Otóż sprawa dla teologa nie jest trudna, pod warunkiem, by dokładnie powiedziano, co się przez „totalizm" rozumie. Oczywiście, że jeśli ktoś „totalizmem" nazywa system, w którym państwu wolno wszystko, gdzie państwo tworzy etykę, reguluje wszystkie dziedziny życia, nie wyłączając religii, gdzie wkracza do zakresu ściśle rodzinnego i osobistego, temu ze stanowiska katolickiego totalizmu uznawać nie wolno, a tym bardziej nie wolno mu mówić o „totaliźmie katolickim", bo ten zwrot będzie oznaczał cechy sprzeczne.

Nie wydaje mi się jednak, by totalizm na łamach pańskiego znakomitego pisma miał ten sens.

O ile rozumiem, chodziło tu o teorię, według której państwo ma prawo — w porozumieniu z Kościołem i nie naruszając w niczym jego prawa, także z zastrzeżeniem tego, co należne jednostce i rodzinie — regulować wszystkie dziedziny życia społecznego. Chodziło Panu o ustrój, w którym państwo nie jest biernym widzem walki światopoglądów, ale samo światopogląd katolicki wyznaje i stara się, wszystkimi zgodnymi z etyką środkami, ten światopogląd popierać.

Otóż, jeśli tak jest, muszę stwierdzić dwie rzeczy: najpierw, że słowo „totalizm" zostało tutaj dość nieszczęśliwie użyte; trzebaby mówić o „totaliźmie umiarkowanym", albo „ograniczonym", a to jest oczywiście nonsens. Dla uniknięcia nieporozumień proponowałbym Panu zatem usunięcie tego słowa z Jego terminologii. Poco upierać się przy słowach? Nie o nie chodzi, ale o treść. Powtóre, jeśli Pan przez „totalizm" rozumie to, co powyżej określiłem, muszę stwierdzić, że teologicznie jest Pan najzupełniej w porządku".

Następnie o. Bocheński potępia liberalizm:

„Cały neo-liberalizm teologiczny w Polsce wydaje mi się skutkiem zbytniego ulegania pewnym kierunkom myśli francuskiej. Wiem z doświadczenia, że wielu liberalizujących katolików francuskich nie rozumie zupełnie spraw dla nas całkiem oczywistych, idei obrony chrześcijaństwa i t. p. Bronić się musimy, rzecz jasna, przed zalewem hitleryzmu; ale baczyć też trzeba, byśmy nie popadli w zależność ideową od obcej nam pod wieloma względami myśli francuskiej."

Kończąc o. Bocheński cytuje słowa ks. prymasa Hlonda: „Polska posiada dość własnych bogactw duchowych, aby nie potrzebowała naśladować innych".

Jest rzeczą godną uwagi, że stanowisko Związku Młodej Polski, wyrażone w licznych artykułach i referatach, jest zupełnie zgodne ze stanowiskiem O. Bocheńskiego. W szczególności zwrócimy uwagę na art. w numerze 4-tym „Akademika" p. t. „Ustrój totalny? Nie: ustrój polski", w którym podkreślono 1) brak sprecyzowanego pojęcia totalizmu, 2) konieczność odrzucenia tej nazwy, jako nic nie mówiącej, 3) konieczność stworzenia ustroju wypływającego z ducha katolicyzmu i z ducha polskości, niezależnego od wzorów obcych.

Te same poglądy znajdziemy w liście O. Bocheńskiego, co dowodzi, **że ideologia Związku Młodej Polski jest szczerze i głęboko katolicka, nie tylko w głównych zarysach, ale i w szczegółach, będąc jednocześnie ideologią narodową.**

JEDEN KROK NAPRZÓD

„Wszechpolak" (Nr. 7 z 13.II.38 r.) wyśmiewa naiwny artykuł „Alma Mater", zwalczający á priori wszelki totalizm, a podejście tego pisma do zagadnienia totalizmu nazywa nonsensem (zabawny artykulik „Alma Mater" omawialiśmy w Nr. 4 „Akademika"). Następnie „Wszechpolak" omawia wspomniany wyżej artykuł O. Bocheńskiego, kończąc:

„W świetle tych słów kategoryczne odrzucenie totalizmu wydaje mi się cokolwiek lekkomyślne. Inna kwestia, że często pod hasłem „totalizmu" rozumie się wiele różnych rzeczy; mówi się np. o totaliźmie... w Sowietach.

Taki „totalizm" trzeba stanowczo odrzucić. Ale jeżeli rozumiemy pod tym słowem mniej więcej to samo co I. M. Bocheński, wtedy pod tym ustrojem może, a nawet powinien podpisać się każdy narodowiec.

To stanowisko „Wszechpolaka" dowodzi, że wśród młodzieży polskiej najróżniejszych ugrupowań powstaje zgoda w poglądach na kwestie ustrojowe.

DWA KROKI W TYŁ

Ale tenże numer „Wszechpolaka" sprawił nam inną niespodziankę, mniej przyjemną. W artykule „Krety polityczne ryją" zarzuca t. zw. „Sanacji", że w mury wyższych uczelni wprowadza „konia trojańskiego", który ma rozsadzić jednolity front narodowy. „Wszechpolak" nie wymienia tu z nazwy Związku Młodej Polski, gdyż fałsz zbyt byłby jaskrawy, ale z treści wynika, że o niego przede wszystkim chodzi.

„Wszechpolak" zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo wydawania kategorycznego sądu o „totaliźmie" wobec nieokreśloności tego pojęcia. Czy uważa, że pojęcie „sanacji" jest bardziej określone?

Nie walczymy z żadną organizacją naprawdę narodową; a „Wszechpolak" zwalcza nas... w imię jednolitego frontu narodowego. Czy nie powinniście się wstydzić, Koledzy?

Powtarzamy, że podział na „sanację" i „opozycję" przestaje być aktualny. Powstaje w Polsce front narodowy i front ludowy. Dawna „sanacja" — tej nazwy chce „Wszechpolak" — podlega temu samemu prawu. Tylko ugrupowaniom marksowskim zależeć może na utrzymaniu odrębności „sanacji". W dobie naporu sił czerwonych Kominternu musi okrzepnąć front narodowy w Polsce. Potrzeba takiego frontu.

Koszerna demokracja

Pan Włodzimierz Jampolski (a „z domu" Jampski) zamieszcza artykuł p. t. „Spór o jednomyślność" w Albo-Albo...

Cytujemy niektóre ciekawe urywki „arcydzieła" literata żydowskiego, dla którego jednomyślność i zgoda narodowa pokrywają się — z totalizmem i dyktaturą! Z tego wynika, że według Jampolera powinny być tępione jako pierwiastki degeneracji w imię Postępu, Wolności, Równości, Bałaganu, i Chaosu.

Normalni śmiertelnicy zwykli nazywać tendencje tego rodzaju warcholstwem, ale ten pan, znany dobrze ze swoich przekonań i rasy, nie zdziwi.

„Problem zgody traktowany jest w sposób bardzo rozmaity. W krajach totalnych stanowi on dogmat, nad którym nie wolno dyskutować, gdyż wyrażone wątpliwości narażają na jak najprzykrzejsze konsekwencje".

Tak, panowie. O tych konsekwencjach braku zgody moglibyśmy coś powiedzieć: marsz. Tuchaczewski, Zinowiew, Kamieniew i inni.

Niech żyje socjal-demokracja?

Czy publicysta Albo-Albo zechciałby zastanowić się nad powodami egzekucyj moskiewskich? Tą samą uwagę można zastosować do słów następnych: „Maniactwo, megalomania w gigantycznej skali, tyrański sadyzm, obłąkany mistycyzm"... Skierowane do Hitlera i Mussoliniego — a cóż na to powie towarzysz Stalin? Czy aby ten portret jemu nie odpowiada — do figury?

Każda ideologia posiada pewne dogmaty, czy też prawdy bezwzględne. Będą one charakteryzowały demokrację, tak samo jak totalizm, tylko że treść i forma ich stanowią różnicę. Jeśli w obozie autora wolność i równość — są dogmatami, to może nim być również Naród i Sprawiedliwość. W takim wypadku można dyskutować na płaszczyźnie słuszności danych haseł, nie wolno jednak przypisywać tendencji i form nieistotnych przeciwnikowi, chociażby nienawiść do tych form ustrojowych stanowiła centrum „twórczości". Takiemi metodami posługuje się jednak ten żydowski publicysta i jego towarzysze.

Następnym zagadnieniem jest problemat swobody jednostki w ustroju totalnym. Zdaniem autora w takich warunkach człowiek staje się marionetką, czynnikiem biernym o starganych nerwach", zrzucającym odpowiedzialność z siebie na barki dyktatorskich znachorów". Takie słowa czytałam niedawno w „Alma Mater". Zadziwiające podobieństwo psychiki pp. Mossakowskiego i Jampolskiego (z domu — Jampoler), tylko, że tam ostrze „jadowitego pióra" skierowane było do rodzimych totalizmów, tu mamy do czynienia z krytyką importowanych, zabarwionych gorycza do „endecko - ozonowych tendencji". Pomijamy właściwość i poziom pewnych określeń, zastanawia nas jednak uparte twierdzenie tych demokratów czy pseudo-demokratów, że wybory czy plebiscyt, czego domagają się gwałtownie, są zjawiskiem koniecznym, symbolem najwyższego dobra. Ludzie są z natury różni, i właściwym będzie ustrój, który da jednostce możliwość rozwoju indywidualności w ramach zgodnych z interesem Narodu. I wątpię, czy umożliwienie głosowania złodziejowi lub zdrajcy na równi z uczciwym obywatelem jest koniecznością. Byłoby to sprzeczne z zasadą sprawiedliwości. Ludzie mają równe szanse, ale od nich samych, od ich postępowania i woli służenia celom wyższym, zależy na jakim szczeblu hierarchii będą się znajdować.

Ustrój zorganizowanego Narodu nie uznaje anonimowych autorów ustaw czy dekretów, ustrój ten zwiększa odpowiedzialność prawną i publiczną, ale równocześnie uaktywnia masę, zamieniając bierne dotychczas gromady na szeregi twórczych jednostek.

W zakończeniu porusza znów autor rolę dyktatora w państwie, i znowu pytanie:

Dlaczego złą jest dyktatura jednostki, a pomysłem genialnym dyktatura proletariatu?

I czy aby jednolitość myślenia społeczeństwa angielskiego wypływa z demokratyzmu? Konserwatyzm jest tam bez znaczenia...

A potem parę bredni o „demokratycznej i parlamentarnej opozycji".

Przypominam tej „opozycji", że rękoczyny przy pomocy krzeseł i zgniłych jaj w parlamencie są nie tylko nieparlamentarne.

Tak, panowie, albo — albo. Wybraliście Targowicę. Ale dlaczego „Alma Mater" sekunduje walce z totalizmem? Conajmniej dziwaczni są ci nacjonaliści z „ABC".

Pacyfizm czy militaryzm

Patrząc na dzisiejszą szkołę, obserwujemy ciekawe zjawisko, z którego nie wszyscy może sobie zdają sprawę, a które bynajmniej nie przynosi nam zaszczytu, bo źle świadczy o naszych zdolnościach realizacyjnych i umiejętności przewidywania w rządzeniu. Oto bowiem musimy stwierdzić, że obecna praca w szkole nie opiera się na jasnym, wyraźnie określonym poglądzie wychowawczym. Dziś jeszcze nie zdołaliśmy wyjść poza mdłe ogólniki w sprawie ideału wychowawczego. I dlatego to praca wychowawcza pełna jest sprzecznych tendencyj. Obawa przed zdecydowanym krokiem, zmierzającym do unarodowienia wychowania, nie wychodzi na dobre, ani szkole, ani też nie wzmacnia naszej ufności co do przyszłości Polski Wielkiej i Potężnej.

Przykładem walki o ideały może być kwestia wychowania w duchu pacyfizmu czy militaryzmu. Ostatnio właśnie na ten temat toczy się dyskusja między pedagogami na łamach organu T. N. S. W. — „Przeglądu Pedagogicznego". W numerze z dnia 1 lutego b. r. p. Józef Haydukiewicz w artykule p. t. „Pacyfizm czy militaryzm" wypowiada się za wychowaniem o tendencji militarystycznej. Odpowiadając na zarzut, że tendencje militarystyczne powstają u nas pod „wpływem obcym", stwierdza, iż właśnie wynikają one z rodzimej, polskiej tradycji wychowawczej. Jako przykład niech nam posłuży wskazanie Stanisława Żółkiewskiego do syna: „dla wiary św. chrześcijańskiej i dla dobra Rzeczypospolitej krwie i zdrowia swego nie żałuj". Tymczasem właśnie hasła pacyfistyczne są nie zgodne z naszym duchem, gdyż to nie jest „własna droga, a raczej cudza, przez obcych sprytnie nam narzucona". I autor pyta:

„Czy wychowamy dobrych obywateli Rzeczypospolitej, wpajając w młodzież w myśl wskazań Hanny Pohoskiej przede wszystkim, na „pierwszym planie" miłość ludzkości a nie ojczyzny? („Dydaktyka historii" str. 43).

Czy wychowamy dzielnych obrońców granic i niepodległości naszego państwa, nakazując młodzieży jako ideał tych „nowych ludzi" którzy nie będą umieli walczyć pod znakiem orła białego"? („Kuźnia Młodych" 1933 r. Nr. 9 str. 3)."

Wywody swe p. Haydukiewicz kończy stwierdzeniem następującym:

„Uważam za szkodliwą propagandę wszelkiego rodzaju pacyfizmu, bez względu na to ,jak go nazwiemy, ponieważ w konsekwencji prowadzi zawsze, powoli czy szybciej, do r o z b r o j e n i a m o r a l n e g o n a r o d u" (podkr. cytującego).

Pomijając już wzgląd na oczywiste wartości wychowawcze tkwiące w militaryźmie, a mając przed sobą do realizacji hasło obrony Polski, musimy dać Polskiej szkole wyraźny ideał wychowawczy. Drogą do tego — wychowanie narodowe.

E. P.

DENUNCJATORZY

Wychodzący we Lwowie „Wiek Nowy" ostatnio rozpoczął bardzo niewybredną kampanię przeciw Z. M. P. i „Akademiko-wi". Pisaliśmy już w Nr. 4. „Akademika" w jaki to sposób „WN" polemizował z „Akademikiem" i ostro napiętnowaliśmy tą żydowską metodę wyrywania słów z środka artykułu i składania zdań zmieniających zupełnie treść danego artykułu. Nauczka dana „WN" poskutkowała o tyle że zaprzestał zlepiania i kombinowania zdań odpowiednio dla swojej propagandy z różnych artykułów „Akademika", zastosowano jednak inny nie mniej obrzydliwy sposób, mianowicie chwycono się denuncjatorstwa. Po przytoczeniu z Nr. 4 „Akademika" ustępu z art. p. t. „Głos młodego pokolenia": „O tych, którzy w zwartym szyku „frontu demokratycznego" pod sztandarem czerwonym, ze znakami kielni i młota stanęli do walki z nami ,mówić nie będę. Liczyć u nich na zrozumienie nie można — są bądź zaślepieni, bądź przepłaceni przez największych wrogów Narodu Polskiego. Między nami przepaść nie do przebycia, przez którą w tej chwili mostów przerzucić się nie da — pozostaje nam tylko walka ideowa. Z naszej strony wielka idea, z drugie strony interes obcych agentur, zaślepiona masa pod egidą Żydów ukrytych za kulisami", doszedł „WN" do przekonania że „Akademik" uważa wszystkich profesorów za ordynarnych o czym z największym pośpiechem donosi zainteresowanym a w pierwszym rzędzie pp. profesorom. Bardzo grubymi nićmi szyta jest jednak ta denuncjacja wobec pp. profesorów, i nie mamy zamiaru dłużej się nad tym zatrzymywać, bo chyba człowiek o wyraźnie złej woli ,albo o zmysłach nie zupełnie w porządku doszedłby do tak idiotycznych wniosków. Ale ciekawe jest to, że „WN" płacze dalej, że to wszystko drukuje się za publiczne pieniądze. Ciekawi jesteśmy czy „WN" otrzymał nasz numer „Akademika drogą urzędową, czy jednak trzeba go było kupić. Przecież „WN" kosztuje tylko 10 gr., a zatem jeśli „WN" uważa, że za takie pieniądze nie można samodzielnie wydawać pisma, niechże też i o sobie napisze, za czyje pieniądze jest wydawany. Stanowczo to denuncjatorstwo nie udaje się, może na przyszły raz panowie, swój poziom podwyższycie.

Przecież „WN" ma aspiracje stać się pismem akademickim; wprawdzie raz już mu się to nie udało po niefortunnym wystąpieniu na jego szpaltach Zw. Pol. Mł. Dem. i musiano szybko zlikwidować tę niefortunną imprezę. Obecnie znowu usiłuje „WN" swe aspiracje zrealizować i udziela gościny mikroskopijnej organizacji akad. nazywającej się Młodzieżą społeczno-demokratyczną.

Ta właśnie Młodz. Sp. Dem. dzielnie sekunduje „WN" w atakach na Z. M. P. ostatnio nazywając członków Z. M. P. endekami. Oto mały przykład. „Rozróżniamy endeków w ścisłym tego słowa znaczeniu, a więc „wszechpolaków", i endeków w obszerniejszym tego słowa znaczeniu, a więc oenrowców, Z. M. N., Zw. Mł. Pol., ozoniarzy i t. p. Tłumaczymy na polskie słowa włoskie, jak faszyzm, niemiecki, jak norodowy socjalizm, co tym bardziej uprawnieni jesteśmy czynić, że prądy te są na terenie Polski najlepiej reprezentowane przez ideologię Dmowskiego".

Tak więc każdy Polak, który w imię Wielkiej i Potężnej Polski, walczy o unarodowienie handlu i przemysłu o spolszczenie wolnych zawodów o danie chleba i pracy Polakowi, w pojęciu Mł. Społ. Dem. przestaje być Polakiem a staje się endekiem. Do takiego zakłamania doszła już ta pseudodemokracja.

Czytajcie „AKADEMIKA"

KULTURA

Ś. p. Karol Hubert Rostworowski

Umarł niedawno pisarz wielki, człowiek o cennych zaletach umysłu i charakteru.

Rostworowski nie jest dziś tylko autorem „Judasza z Kariothu", „Niespodzianki" i wielu innych dzieł. Trudno byłoby go zmieścić w ramach jakiejś, niedawno jeszcze tak modnej, „pozycji literackiej". Pisząc bowiem o Rostworowskim jako pisarzu, mamy na uwadze Jego niezaprzeczalny, ogromny wpływ na naród, wywierany przy pomocy bogatej twórczości. Cechuje ją ścisły związek z wydarzeniami ostatnich lat kilkudziesięciu, głębokie wnikanie w nurt spraw społecznych, żywe zainteresowanie się wszystkimi przejawami życia zbiorowego.

Rostworowski był za wielki na to, by ulegać modzie siejącej tak wielkie spustoszenie w dziedzinie kultury polskiej. Posłannictwo poety pojmował on zgodnie z tradycją wielkich romantyków, tak niedawno jeszcze w Polsce chętnie zaniedbywaną. Według niego poeta

— „winien ze snu budzić uśpionych
rycerzy
I w dobrej czy złej doli przewodzić
narodem".

I dlatego to Rostworowski świadomie dąży do tego, by jego działalność literacka była jak najwierniejszą służbą **Bogu i Narodowi.** Zasady tej przestrzegał wiernie. Widać było, że nie wynika ona z przesłanek czysto intelektualnych, jak to się niekiedy dzieje, lecz wypływa z najgłębszych pokładów Jego psychiki. Wskutek tego dzieła Jego, mimo swych tematów o charakterze uniwersalnym, były przepojone polskością, dawały pełny wyraz rodzimości, którą określmy, idąc za Wyspiańskim, mianem „iściczny". Nie trudno więc wskazać rodowód twórczości Rostworowskiego: jest nim wiernie odczuta i wspaniale kontynuowana polska tradycja kulturalna.

Z młodym pokoleniem narodowym łączyły Rostworowskiego sympatie ideowe. Wyrazem tego jest wiersz pełen siły i entuzjazmu p. t. „Naprzód", w którym poeta wskazuje drogę młodym:

„Z sumienia twego uczyń biel
amarant z krwi serdecznej
i pod Ojczyzny stopy ściel
a sztandar stworzysz wieczny!"

Chcemy „Kordiana" w Teatrze

Warszawski Teatr Narodowy w arcypięknej szacie scenicznej wystawił „Balladynę" Słowackiego. Strona malarska przedstawienia jest nadzwyczajna. Nie należy jednak ukrywać, że „Balladyna" nie jest najlepszym utworem autora świetnego „Kordiana" i że przechodzi zwolna do rekwizytów literatury. Nie należy też ukrywać, że p. Eichlerówna ulega coraz gorszej i widoczniejszej manierze. Jeżeli Balladyna będzie żyć długo, to raczej przez upór dyrekcji teatrów. Teatr Narodowy pokazał jednak, że jest na siłach dawać wielkie przedstawienia: dlatego młodzież akademicka zwraca się do dyrektorów teatru o wystawienie „Koriolana".

Chcemy „Koriolana", chcemy teatru, który gestem wielkiego nakazu odezwie się do żywych.

Tylko wtedy sztuka teatralna będzie mogła przeżywać swój renesans, gdy będzie najściślej złączona z życiem, gdy odczuje potrzeby chwili.

Piątki uniwersyteckie w Toruniu

Nasze życie kulturalne skupia się w większej części w kilku miastach uniwersyteckich, tworząc jakąś zamkniętą sferę, do której przeciętny inteligent z dalszej prowincji nie ma dostępu. Szczególnie nikły i słabo się rozwijający jest kult żywego słowa.

W tej dziedzinie jednak obserwujemy ostatnio pewne zmiany, które mogą dodać nam trochę optymizmu. Oto Pomorze, które rzuciło, realizowało i realizuje myśl spolszczenia handlu naszego, daje nam jeszcze jedną doniosłą inicjatywę, teraz już w dziedzinie kulturalnej. Przy Uniwersytecie w Poznaniu powstała instytucja pod nazwą „Powszechne Wykłady Uniwersyteckie". Na czele Zarządu stoi prof. Zygmunt Wojciechowski.

Dn. 14 stycznia 1938 r. staraniem Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich urządzono w Toruniu wykład, który zainaugurował w tym mieście o tak żywych tradycjach kulturalnych t. zw. „Piątki uniwersyteckie".

Przed wykładem kuratora szkolnego Ryniewicza na temat „Poezja rycerska wieków średnich" wygłosił przemówienie prof. Wojciechowski, charakteryzując założenia i działalność Powsz. Wykładów Uniwersyteckich. Mają one zadanie podwójne. Przede wszystkim chodzi o nawiązanie kontaktu z kołami inteligencji zawodowej, której przedstawiciele opuścili wyższą uczelnię przed kilku lub więcej laty i zapoznanie jej z wynikami badań naukowych ostatnich lat. Co prawda do tego nie jest może konieczne żywe słowo. Można je zastąpić przy pomocy książki. I tu dopiero wyłania się drugi cel wykładów:

„Słuchacz, którego zainteresował pewien odczyt weźmie zapewne do ręki książkę, która zajmuje się podobnym tematem. Niekiedy ją i kupi. Ważne to ma konsekwencje: po pierwsze wzrost poziomu umysłowego. Poziom zaś umysłowy ojca czy matki, to zarazem poziom umysłowy całej rodziny, to atmosfera, w której chowają się dzieci. Ziarno tak rzucone może w przyszłości wydać nieoczekiwane owoce. Ale wzrost czytelnictwa to także zakup książek, a zakup książek to zwiększenie ich nakładów, a w dalszej konsekwencji danie warunków egzystencji umysłom twórczym w społeczeństwie, żeby nie mówić o egzystencji, którą wydawnictwo książek daje ludziom zatrudnionym w papierniach, drukarniach, introligatorniach."

(Patrz: „Awangarda państwa narodowego", Nr. 1—2, styczeń, luty 1938 r.).

Jak widać z tego, praca nad montowaniem polskiego ruchu kulturalnego, mająca tak ważne znaczenie dla całokształtu zagadnień kulturalnych, postępuje naprzód.

Kultura winna być źródłem siły narodu!

Pięcioprzymiotnikowy felieton

Strasznie lubię prasę folksfrontową. Ciężkie czasy, człowiek nie ma zbyt dużo okazji do radości, dobrze więc jeśli trochę pośmieję się czytając „demokratyczne" gazety. Chciałbym kiedyś poznać tych liberalnych redaktorów; zabawni muszą być ludzie. Urodzeni humoryści. Nie wiem dlaczego, ale zawsze wyobrażam sobie tych panów, że są czarni. Czytałem kiedyś, że murzyni sami sobie fabrykują bożków z drzewa, w których potem święcie wierzą. Nasi czerwoni redaktorowie muszą być też chyba murzynami. Stworzyli sobie bałwanka — pięcioprzymiotnikowe wybory — i codziennie ze wszystkich szpalt swoich gazet biją mu unizone pokłony. Na wszystkie choroby społeczne i katastrofy, jeden tylko środek — wybory. Poprostu drugi balsam kapucyński.

Boli cię głowa — wybory. Okradli cię w tramwaju, nic nie szkodzi — po wyborach będzie lepiej. Złamiesz nogę, nie martw się — po wyborach zrośnie się. Bezrobocie, kryzys, nędza, bieda, protekcja, sanacja wszystko zniknie po wyborach. Drugi po „Radionie" najskuteczniejszy środek.

Słowo daję, że przeglądając ogłoszenia tych gazet, boję się czy nie znajdę takiego anonsu: „Polecamy gwarantowane pięcioprzymiotnikowe wybory, w oryginalnym czerwonym opakowaniu. Przechowywać w cieple, na powietrzu świeżym psują się. Uważać na naszą fabryczną markę: sierp i młot". Przy takim bałwochwalstwie, a raczej wyborochwalstwie wszystko możliwe.

Gorzej jednak, że te wyborcze idee przenikają do najszerszych warstw społeczeństwa. Naprzykład wczoraj przychodzę do cioci na obiad, a tu awantura. Okazuje się, że służąca kupiła trochę nieświeżą kurę. Ciocia grzecznie zwróciła uwagę, że bardzo niezdrowo jest odżywiać się nieświeżymi kurami, a tu nagle służąca w krzyk:

Co? Nieświeża!?! Dosyć tej tyranii, niech tylko przyjdą wybory, to i takiej paniusia jeść nie będzie.

Ciocia okazała się zatwardziałą faszystką i w wyniku zostałem bez obiadu. Demokracja dziś zachodzi do kuchni. Albo babina, co przynosi mleko; zwróciłem uwagę, że za bardzo przypomina Wisłę, a ta w krzyk.

— Po wyborach pięcioprzymiotnikowych, to i takiego pan nie będzie miał. Wszelkie mliko póndzie za granicę po 50 gr. za liter. Wybory!

Wybory... wybornie się bawię tymi wyborami. Jedną tylko chciałbym dać radę tym wszystkim wyborochwalcom. Może by tak panowie, towarzysze, bracia w fartuszkach spróbowali obok wyborów stworzyć typ obywatela pięcioprzymiotnikowego. Ot, takiego mocnego człowieka pełnego inicjatywy, jednostkę, która odważnie, bez wazeliniarstwa pójdzie przez życie. Obywatela, który ofiarnie będzie służył dobru Narodu. Człowieka karnego, posłusznego woli narodu. Jednym słowem, wyborcę, który zdobędzie takie cechy jak: karność, odwagę, inicjatywę, ofiarność i uczciwość. Takiego pięcioprzymiotnikowego Polaka poprowadzić do wyborów. A wtedy będzie satysfakcja demo-liberalna.

Jedną tylko mam obawę. Czy taki uświadomiony, pięcioprzymiotnikowy wyborca da się nabrać na wybory. Mam wrażenie, że nie... Za mądry będzie.

Witold Jocz.

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

Ustawa, która będzie balastem...

Projekt ustawy o stopniach dyplomowanego inżyniera, oraz inżyniera spotkał się z jednej strony z ostrym sprzeciwem pewnych, zainteresowanych grup społeczeństwa, — z drugiej zaś z cichym poklaskiem tych, którzy uzyskują, płynące stąd pewne korzyści.

Wszelkiego rodzaju ustawy i akty prawotwórcze muszą mieć, jak wiemy, na celu interes Państwa.

W interesie tym leży, by wszelkie komórki życia społecznego funkcjonowały sprawnie. Tymczasem ustawa projektowana wprowadzi tu niebywały bałagan, dezorganizując życie gospodarcze i kulturalne.

Tytuł inżyniera jest dotychczas stopniem naukowym oznaczającym ukończenie wyższych studiów akademickich. W tym znaczeniu jest on używany także w mowie potocznej.

Wprowadzany przez projekt ustawy tytuł „inżyniera dyplomowego" jest dziwolągiem językowym z jednej strony, — a z drugiej jest nielogiczny, gdyż jak wiemy posiadanie jakiegokolwiek tytułu jest uwarunkowane posiadaniem dyplomu t. j. oświadczenia kompetentnej władzy, stwierdzającego prawa do używania tego tytułu, a tymczasem nawet i „inżynierowie" (w zrozumieniu projektu) muszą się legitymować jakimś „dyplomem", stwierdzającym ich prawa do stopnia inżynierskiego.

Pomijając jednak te subtelności, należy podkreślić inny znamienny fakt, niestety zupełnie nieprzemyślany przez projektodawcę ustawy: Mowa nasza, dążąca do pewnej ekonomii w użyciu wyrażeń drugorzędnych ze stanowiska gramatycznego, dążąca do jak najdalej posuniętego uproszczenia, zawsze będzie traktowała ustawowe wyrażenie „dyplomowany inżynier" jako niekonsekwencję filologiczną. Lenistwo językowe zredukuje ten pięknie brzmiący tytuł akademicki do jednego wyrazu. Tą drogą **może być zupełnie zatarta różnica w mowie potocznej pomiędzy „inżynierem" a „dyplomowanym inżynierem"**, zwłaszcza, gdy ten ostatni tytuł jest uzupełniony przez bliższe określenie specjalności, np.: „dyplomowany inżynier hydrotechnik", „dyplomowany inżynier dróg i mostów".

Zatarcie różnicy pomiędzy dwoma podobnie brzmiącymi tytułami może stać się przyczyną wielu nieścisłości, nieporozumień i omyłek. Zwłaszcza ucierpią na tym całkiem niezasłużenie „dyplomowani". „Niedyplomowani" korzystać będą z prestige'u wyższych studiów, wiedzy.

Fakt ukończenia wyższych studiów, będący w znacznym stopniu sprawdzianem wiedzy i inteligencji, jest jednocześnie miernikiem znacznego wysiłku umysłowego, położonego na drodze do zdobycia wiedzy, a równocześnie przesądza o zaliczaniu pewnej osoby do grupy ludzi o wyższym, niż przeciętnie, poziomie umysłowym.

Umniejszanie znaczenia wyższych studiów akademickich niepodniesie wcale w społeczeństwie przekonania o wysokim poziomie nauczania w polskich szkołach akademickich. Przeciwnie, — łatwość zdobycia tytułu **w brzmieniu potocznym identycznego** z tytułem, będącym dotychczas faktycznym „przywilejem" absolwentów szkół wyższych, tytułem, wypracowanym „w pocie czoła" mozolnej pracy naukowej, — odstręczy wielu od studiów wyższych i wpłynie na ogólne obniżenie procentu studiujących nauki techniczne w wyższych szkołach akademickich, co za sobą pociągnie obniżenie poziomu techniki polskiej i zastój w wielu dziedzinach, wymagających fachowej wiedzy **prawdziwych inżynierów**.

Z drugiej znów strony jeden wyłom więcej na rzecz „pobożnego życzenia" „szerszych mas": niefortunny projekt ustawy o tytule inżyniera będzie dla wielu nadzieją zapowiedzi podobnych reform w tym samym stylu. Będzie powodem całkiem zresztą słusznego domagania się od wielu osób nadania im innych tytułów akademickich.

Jako przykład podam notowany niedawno przez prasę fakt wysunięcia masowego żądania przez absolwentki Szkoły Pielęgniarskiej nadania im tytułu „lekarza-higienisty".

W dalszym ciągu należy oczekiwać petycji akuszerek o nadanie im tytułu lekarzy.

Gdybyśmy mogli zastosować **per analogiam** myśl przewodnią projektu ustawy o tytule inżyniera do innych faktów, to może doszlibyśmy nawet do sensacyjnych wyników: Absolwentom Liceów Administracyjnych po odbyciu kilkoletniej praktyki na stanowisku w administracji państwowej i zdaniu przepisanych egzaminów byłby nadawany tytuł „magistrów praw", — a wówczas absolwenci Wydziałów Prawnych uniwersytetów musieliby uzyskiwać tytuł „dyplomowanych magistrów praw" a może nawet doktorów praw.

Owo „równanie do góry", „pęd do wyższych sfer", — to jakiś dziwnie godny politowania wyścig w czasach, które głoszą się „demokratycznymi". A więc tą drogą dokonywa się wyrównanie „jaskrawych różnic społecznych". Śmiem jednak w to wątpić!

Na tej samej podstawie należałoby udzielić szkołom rabinackim (jiszibot) prawa do nadania tytułu „doktora błogosławionej teologii [1]) swoim wychowankom, co jednocześnie ulegalizowałoby dotychczas istniejący bezprawnie zwyczaj przybierania tytułów doktorskich przez niektórych rabinów (żydowski zwyczaj przyoblekania się w cudzą skórę: w polskie nazwiska i w tytuły naukowe).

Powróćmy jednak do tytułu inżynierskiego. Inflacja nowych tytułów inżynierskich obniży w oczach społeczeństwa prestige inżyniera, na czym ucierpią głównie „dyplomowani".

Następstwem tego faktu będzie to, że — jak podaje jeden z dzienników — inżynierowie (ci prawdziwi) zaniechają używania swego tytułu, ogłaszając niesłychany w historii „strajk tytułowy". Będzie to najpierw na rękę „niedyplomowanym młodszym kolegom", ale i oni wkrótce pójdą za przykładem „tych starszych". I **tytuł inżyniera zniknie** z oblicza ziemi... przynajmniej w Polsce, — a „ustawa o stopniach dyplomowanego inżyniera oraz inżyniera" **zejdzie do rzędu balastu niepotrzebnych nikomu ustaw.**

A jaka stąd będzie korzyść dla Państwa? Jak bardzo ucierpi na tym dobrze zrozumiany jego interes? Ile na tym ucierpią absolwenci politechniki? — O tym lepiej nie pisać. Życie samo pokaże.

Mgr. Zbigniew Żaba (Wilno).

[1]) Nasz Przegląd z żydowską bezczelnością proponował tutaj nawet tytuł „księdza żydowskiego" („ksiądz żydowski w talesie i jarmułce", cyt. dosłownie).

WILNO

MASOWY KOLPORTAŻ PISM Z. M. P.

W dniu 17 b. m. na terenie całego Wilna przeprowadzona została akcja propagandowa pism Z. M. P.

W godz. rannych kolportowany był „Akademik" oraz „Młoda Polska". W godz. wiecz. drużyny propagandowe w liczbie przeszło 80 osób kolportowały Młodą Polskę, Żołnierza Pracy i Akademika. W czasie kolportażu z pośród nagromadzonej w tych godz. wielkiej ilości przechodniów padły okrzyki, podtrzymane przez całą długość ulic przez tłum: „Niech żyje Przełom Narodowy", „Niech żyje Armia Narodowa", „Niech żyje Naczelny Wódz". „Niech żyje Związek Młodej Polski".

(p.)

Z. M. P. OPANOWUJE ZAOGNIONĄ SYTUACJĘ

Na terenie Wilna rozegrały się ostatnio wydarzenia, wobec których Związek Młodej Polski zajął zdecydowaną postawę.

W „Dzienniku Wileńskim" ukazał się artykuł zawieszonego obecnie docenta U. S. B., w którym obrażono pamięć ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

Fakt ten pociągnął za sobą czynną reakcję ze strony oficerów pułków legionowych, wymierzoną przeciw autorowi artykułu Cywińskiego oraz redaktorom tego pisma Zwierzynieckiemu i Fedorowiczowi.

Stronnictwo Narodowe lansując niezgodny z prawdą opis reakcji oficerów, starało się urobić na swój sposób opinię. Organizując wiece oraz kolportując ulotki, usiłowało rozpętać burzę o nieobliczalnych skutkach.

Masowy kolportaż w dniu 17 i 18 b. m. ulotki Związku Młodej Polski w Wilnie treścią zdecydowaną, wzywającą Polaków do postawy spokoju, przyczynił się do uspokojenia zaognionych umysłów.

Ulotka podkreślała, że między Armią a młodzieżą istnieje harmonia i wspólność zadań: Wielka i Potężna Polska.

Trzy godziny wśród krasomówców

Jesteśmy w Poznaniu, 20 luty, dzień ważny dla prawników, — ogólnopolski Turniej Krasomówczy, Auditorium Minus wypełnione po brzegi.

Godzina 16-ta min. 15. Nastrój oczekiwania i naprężenia. Po krótkim wstępie kol. Przetarskiego, prezesa poznańskiego Koła Prawników, przemawia kol. Dutkiewiczówna z Warszawy. Temat: Sprawa Gdańska.

Przemówienia z wyjątkiem dwóch stoją na wysokim poziomie. Ze świetną Obroną Generała Dusseigneur przez kol. Makarczyńskiego, członka Z. M. P. przyjętą długo nie milknącemi brawami, smutny kontrast stanowiły oba przemówienia następne: Obrona Karna kol. Góry i Zagadnienie Emigracji kol. Krzyckiej, Koleżanka ta, nawiasem mówiąc bardzo sympatyczna, potraktowała swój temat po dyletancku. Orientując się dość dobrze w zagadnieniach emigracyjnych muszę stwierdzić, iż nie spotkałem się jeszcze z tak pewnym siebie wygłaszaniem na ten temat równie przedziwnej mieszaniny płytkich frazesów i głębokich nonsensów, jak naprzykład projekt radykalnego rozwiązania kwestii emigracyjnej, przez osuszenie bagien poleskich. Również stawianie ludności rusińskiej na jednej platformie z Żydami można nazwać najoględniej conajmniej niewłaściwym chwytem demagogicznym.

Po przerwie drugi raz słyszymy tę samą obronę karną. Przemawia kol. Homme-Chomme. Po za uchybieniami natury formalnej (dowolna rozbudowa stanu faktycznego, podanego w założeniu) przemówienie dobre, widać dużą rutynę mówcy.

Na wyróżnienie zasługuje dalej mowa oskarżycielska kol. Mochnackiego ze Lwowa.

Jury udaje się na naradę. W tym momencie sala zostaje zasypana ulotkami Z. M. P. wzywającymi do zjednoczenia się we wspólnym wysiłku nad budową Polski Wielkiej, Narodowej i Sprawiedliwej. Ulotki krążą z rąk do rąk i są szeroko i przychylnie komentowane.

* * *

Profesor Winiarski w imieniu Jury ogłasza wynik Turnieju. Pierwszą nagrodę otrzymuje kol. Mochnacki. Drugą kol. Makarczyński... kol. Krzycka. Tę decyzję prof. Winiarski motywuje *„różnymi względami"*, które dla niewtajemniczonego ogółu giną w mrokach tajemnicy. Trzecią nagrodę otrzymuje kol. Homme-Chomme.

* * *

Opuszczamy gmach w tłumie publiczności, żywo komentując wynik turnieju. Przed wyjściem grupa młodzieży rozdaje „Akademika", rozchwytywanego natychmiast przez wychodzących.

T. D.

OD REDAKCJI

„Akademik" jest pismem, redagowanym wyłącznie przez studentów szkół wyższych, ewentualnie niedawnych absolwentów. Stara się poruszać wszystkie zagadnienia, które interesują ogół naszych kolegów. Dlatego, poczynając od najbliższych numerów wprowadzimy dział dyskusyjny, w którym zamieszczać będziemy głosy naszych czytelników.

Jednocześnie celem dopomożenia akademikom, wprowadzamy dział bezpłatnych ogłoszeń: o korepetycjach, o pracy dla studentów i o jej poszukiwaniu.

Nakoniec prosimy wszystkich czytelników o nadsyłanie uwag o „Akademiku", ze szczególnym uwzględnieniem ulepszeń i nowych działów, które ich zdaniem powinny być wprowadzone.

Redakcja

JAN SAWKO

SPORT

CIELEC ZŁOTY RZĄDZI TAM

Kulisy mistrzostw świata w Pradze

We wtorek dnia 15 b. m. los naszej drużyny hokejowej został rozstrzygnięty i dalsze nadzieje na ewentualne sukcesy w półfinałach zostały przekreślone. Stało się to wskutek niepowodzeń drużyny czeskiej, która spotkań w grupie eliminacyjnej ze Szwecją i Austrią nie potrafiła rozstrzygnąć na swoją korzyść. Eliminacja drużyny czeskiej z dalszych rozgrywek groziła krachem finansowym. To też wszystkie wysiłki gospodarzy miały na widoku jeden cel: znalezienie wyjścia z tragicznej sytuacji, w czym dzielnie sekundował im prezes L. I. H. G. p. Loicq. Dzielnie jednak nie po rycersku, gdyż posunięcia p. Loicq'a nosiły wszelkie cechy kombinatorstwa nietolerowanego w życiu codziennym a już w żadnym wypadku niedopuszczalnego w stosunkach sportowych. P. Loicq naprzykład po meczu nierostrzygniętym pomiędzy Austrią i Szwecją w momencie gdy sędziowie zgodnie z regulaminem zarządzali dogrywkę zakazał dalszego prowadzenia meczu. Wieczorem we wtorek odbyło się burzliwe zebranie przedstawicieli drużyn biorących udział w mistrzostwach, które zakończyło się o godz. 2.30 nad ranem. Pan Loicq zmuszony był wysłuchać mnóstwo słusznych i niedwuznacznych zarzutów, pod swoim adresem i znieść bez szemrania cały szereg zjadliwych uwag. Niemniej jednak zawdzięczając zmęczeniu audytorium nieprzyjemne i burzliwe zebranie zakończyło się przyjęciem nowego projektu zmieniającego całkowicie dotychczasowy uchwalony w dniu losowania sposób rozgrywek. Do półfinału dopuszczono 9 drużyn podzielonych na 3 grupy:

1. Kanada, Czechosłowacja, Węgry;
2. Szwajcaria, Ameryka, Niemcy;
3. Anglia, Polska, Szwecja.

Zgodnie z propozycją p. Loicq'a z tych grup, w których znajdują się drużyny amerykańskie do finału wchodzą obie drużyny o ile pierwsze miejsce zajmie drużyna amerykańska, a więc zarówno Czechosłowacja jak i Niemcy mają szanse wejścia do finału. W razie gdyby we wszystkich trzech grupach zwycięzcami zostały drużyny europejskie finał rozegra się między tymi drużynami.

Projekt ten przyjęto przez zebranie handicapując drużyny europejskie z pierwszej i drugiej grupy. W trzeciej grupie pewne szanse posiada jedynie Anglia.

Jeżeli chodzi o naszą drużynę to wobec porażki ze Szwecją nie posiada ona już żadnych szans na udział w finale. Lecz przykrym dla nas jest nie to że nie dostaniemy się do finału lecz to czego echem są głosy prasy śląskiej. Według notatek prasy śląskiej w drużynie naszej nie ma zgody. Dochodzą słuchy o kłótniach pomiędzy graczami i o tym że przebywający w Pradze p. Towje Sachs wywiera swój wpływ na poszczególnych zawodników skutkiem czego miały podobno miejsce zatargi pomiędzy kierownictwem ekspedycji i zawodnikami. Trudno dziś powiedzieć ile w tym jest prawdy, być może jednak że tajemnica wysokiej porażki ze Szwajcarią stąd właśnie źródło swe bierze i że nieforitunny pomysł wystawienia osłabionego składu przeciw Szwajcarii wylęgł się w żydowskiej „kepele" p. Towje Sachsa a rozbicie linii ataków wyreżyserowane zostało jego żydowską rączką i że katastrofalnej porażce naszej przyglądał się swoim zezowatym okiem. Zezowaty Mefisto z miasta Łodzi odegrał swą rolę budząc „schaden freude" w sercach swych wielbicieli i uznanie dla swego geniuszu: „p. Sachs jest ze wszystkimi dygnitarzami na ty". Aj waj a gite purre „Zadek Taks".

Wzorowe lodowisko na stadionie wojska polskiego

Jedynym lodowiskiem stolicy nienadającym się do uprawiania jazdy na łyżwach jest „wzorowy" tor lodowy na Stadionie Wojska Polskiego.

Przede wszystkim tor zbudowany wadliwie, przy rozgrywaniu meczów hokejowych nie można korzystać z toru do jazdy szybkiej, rozmiary boiska hokejowego nie odpowiadają przepisom, bandy za podmuchem wiatru zamieniają się w balon stratosferyczny.

Dziwne że nikt z P. U. W. F. i P. W. nie jest w stanie skontrolować stanu lodowiska, a władze wyższe nie zainteresują się gospodarką administratora, który poprostu kpi ze sportowego przeznaczenia stadionu, a raczej uważa go za placówkę wyłącznie li tylko jego utrzymującą.

Wieloletnia tradycja wzorowego lodowiska na Stadionie Wojska Polskiego, które wówczas było administrowane przez W. K. S. „Legię" dzisiaj przeszło jako zabytek do „muzeum", a dzisiejsza administracja stara się wszystko zrobić byle by zatruć życie sportowcom pragnącym korzystać z dobrodziejstw zimy.

Niech zapadnie ostatecznie decyzja P. U. W. F. i P. W., że stadion należy zamknąć na kłódkę to wtedy będziemy wiedzieli, że nie ma do niego dostępu, ale jeżeli stadion jest do użytku klubów to zdaje się że P. U. W. F. i P. W. powinien przejrzeć zestawienie „wielkich wyczynów administratora", i raz z tą wadliwą gospodarką skończyć.

Gdy na wszystkich lodowiskach stolicy wre praca, odbywają się zawody hokejowe i łyżwiarskie, administrator Stadionu Wojska Polskiego budzi się z letargu i zamierza dopiero zacząć sprzątać śnieg z terenu przeznaczonego na lodowisko.

Łotewskie mistrzowskie drużyny koszykówki i siatkówki w Warszawie

We środę i czwartek dn. 23 i 24 lutego stołeczny AZS organizuje międzynarodowe mecze piłki siatkowej i koszykowej pań z zespołami „Universitates Sports" z Rygi.

Oba zespoły mają tytuły mistrzowskie swych państw. Właściwie będą to nieoficjalne mecze reprezentacyj Łotwy i Polski, bowiem składy reprezentacyj państwowych niewiele odbiegają od składów klubowych US-u i AZS-u.

Zawody odbędą się na sali Y. M. C. A. przy ul. Konopnickiej 6, przy czym początek w oba dni o godz. 19.

Rozwój szybownictwa w Polsce

Znaczenie sportu polega nie tylko na wyrobieniu tężyzny fizycznej, lecz także — a może przede wszystkim — na wyrobieniu charakteru. Im więcej cech charakteru rozwija dana gałąź sportu, tym do wyższej kategorii można ją zaliczyć.

Szybownictwo należy do sportu lotniczego i jest jego najmłodszą gałęzią. Rozwój mięśni w sporcie szybowcowym ma miejsce tylko w czynnościach pomocniczych jak: praca przy przyrządach startowych, wspinaniu się po wzgórzach, praca w warsztatach szybowcowych.

Sport szybowcowy należy do tego rodzaju ćwiczeń, w których uczeń od samego początku zdany jest na swą samodzielność, spryt i szybką decyzję. Postęp w lataniu uzależniony jest od cech wyżej wymienionych jak również i od takich jak: zdolność skupienia uwagi przez czas dłuższy, umiejętność opanowania nerwów i zdolność w danym momencie wykorzystywania nabytych wiadomości i doświadczeń.

Na ruchy powietrza, od których zależą loty żaglowe, wpływa tyle czynników łatwo ulegających zmianom, że każdy lot odbywa się jakby w nowych warunkach i jest mało podobny do poprzedniego. Ta charakterystyczna cecha różni sport szybowcowy od sportu lotniczego motorowego i nie pozwala pilotowi szybowcowemu na mechanizację czynności. Szybownictwo jest sportem indywidualnym, wymagającym od pilota inteligencji, bez której do lepszych wyników dojść nie sposób.

Wysokie wartości sportu szybowcowego tak w sensie indywidualnym jak i społecznym i niskie — w stosunku do lotnictwa motorowego — nakłady pieniężne jakich on wymaga — kwalifikują ten sport do rzędu zasługujących na jak najszersze popularyzowanie.

Kandydaci na pilotów szybowcowych muszą się poddać badaniu lekarskiemu w ośrodkach lekarskich sportowych przy Okręgowych Urzędach WF i PW, jeżeli nie mają zamiaru szkolić się w pilotażu motorowym. O ile chcą zostać pilotem motorowym muszą się poddać badaniom lekarskim w Instytucie Badań Lekarskich — Lotnictwa w Warszawie. (IBLL). Na badania do ośrodków lekarsko-sportowych kierują kandydatów Koła Szybowcowe lub Aeroklub, na badaniu do IBLL — Komendanci Ośrodków PW Lotniczego.

Po odbyciu badań należy ukończyć kurs teoretyczny; kursy takie prowadzą Koła Szybowcowe i Aerokluby przeważnie w sezonie zimowym. Bez ukończenia kursu teoretycznego szybowcowego w zasadzie kandydat na kurs praktyczny przyjęty nie będzie.

Informacji w sprawie kursów teoretycznych i praktycznych zasięgnąć można w Aeroklubach oraz LOPP. Organizacje powyższe zwykle ogłaszają urządzane kursy.

Po ukończeniu kursu teoretycznego należy zgłosić się do jednej ze szkół szybowcowych początkowych. Kandydat musi mieć ukończone 16 lat, nie pełnoletni — zezwolenie ojca lub opiekuna.

Szkolenie w tych szkołach polega na nauce lotów ślizgowych (lot ze stałą utratą wysokości — lot z góry na dół), lądowania, posługiwania się sferami, opanowania szybkości i wysokości.

Po opanowaniu tych czynności i zdobyciu międzynarodowej kategorii „B" pilota szybowcowego (II stopień wyszkolenia), uczeń pilot może zgłosić się na dalszą naukę do szkoły żaglowej.

Nauka w tej szkole polega na umiejętnym wykorzystywaniu prądów powietrznych dla latania bez utraty wysokości. To już nauka żaglowania.

Dalszym etapem są już przeloty: najwyższy stopień latania bez motoru bez żadnej pomocy mechanicznej. Należy przelecieć możliwie jak najdalej i możliwie tam, gdzie się z góry to oznaczyło, przy czym miejsce lądowania pilot określa już z góry przed odlotem. Loty odbywają się nie tylko z wiatrem, lecz także pod wiatr i z wiatrem bocznym.

Duża ilość kół szybowcowych oraz szkół początkowych zapewnia każdemu możność ukończenia początkowego wyszkolenia w miejscowości bliskiej jego zamieszkania, czyli bez znacznej straty czasu na kursach czy to wakacyjnych, czy też niedzielnych. Niskie opłaty i przy tym bardzo duże zniżki stosowane przez LOPP dla niezamożnych dają możność każdemu wyszkolić się i zostać człowiekiem-ptakiem.

Trzeba się śpieszyć póki się jest młodym, aby móc jak najdłużej latać. Należy pamiętać, że w młodości najłatwiej się człowiek uczy, że szybownictwo w przyszłości będzie tym, czym dzisiaj jest rower, ale dla ludzi przygotowanych.

Państwowy Urząd WF i PW w porozumieniu z Dep. Lotn. Cyw. Min. Kom. organizuje corocznie obozy szybowcowe p. w. dla młodzieży przedpoborowej w Ustianowej. Kandydaci do tych obozów winni się zgłaszać u kmdtów powiatowych p. w. wzgl. kmdtów ośrodków p. w. lotn., gdzie zostaną poddani wstępnym badaniom lekarskim. Kandydaci, którzy przeszli pomyślnie badania wstępne, zostaną zbadani przez IBLL i powołani do obozów.

Marsz narciarski „Szlakiem II Brygady Legionów"

W Worochcie zakończył się tradycyjny marsz szlakiem drugiej Brygady Legionów. Ostatniego dnia odbył się trzeci etap Żabie — Worochta, na dystansie 30 km. ogółem wystartowało 65 patroli, z których wszystkie przybyły do mety. Indywidualnie marsz ukończyło 32 zawodników.

W klasie pierwszej (drużyny wojskowe, straż graniczna, K. O. P. i policja) pierwsze miejsce zajął WKS Nowy Sącz, osiągając we wszystkich trzech etapach ogólny czas 11:42:39.

W klasie drugiej (patrole organizacji PW.) i zwycięstwo odniosła drużyna PW. Leśników ze Lwowa w ogólnym czasie 12:18:42.

W klasie trzeciej (organizacje sportowe), zwycięstwo odniósł Związek Strzelecki Zakopane, w ogólnym czasie 12:28.

W klasie czwartej (patrole regionalne) pierwsze miejsce zajął Związek Strzelecki — Wisła w czasie 12:23:31.

W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Bursa w czasie 7:23:38.

Kanada — mistrzem świata

Ostatnie mecze o mistrzostwo hokejowe świata odbyły się w niedzielę w Pradze Czeskiej i przyniosły następujące wyniki:

Kanada — Anglia 3:1 (3:1, 0:0, 0:0).
Czechosłowacja — Niemcy 3:0 (1:0, 2:0, 0:0).

Ostatecznie tytuł zdobyła Kanada przed Anglią, Czechosłowacją, Niemcami, Szwecją i Szwajcarią.

Redaktor odpowiedzialny: Janusz Morawski | Kierownik Administracji: Jan Sawko | Prenumerata kwartalna wynosi zł. 1.—. Zgłoszenia przyjmuje Administracja ul. Wiejska 11 m. 3, w godz. 10—13 i 17—20, telefon 8-81-50. | Wydawca: Związek Młodej Polski

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Szpitalna 10.